

Kurier Szczeciński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945
WYD. AB

Cena 50 gr. Nr 96 (6443)

NIEDZIELA. 25. IV. 65 r.

Serdecznie witamy
na Szczecińskiej Ziemi

General armii Paweł Batow przybył do Szczecina

Wczoraj przybył do Szczecina szef sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw — uczestników Układu Warszawskiego generał armii Paweł Iwanowicz BATOW, były dowódca 65 armii, która 26 kwietnia 1945 roku wyzwoliła nasze miasto. Wraz z generałem Batowem przybyli także: generał pułkownik K. F. SKOROBOGATKIN i generał lejtenant M. A. RADECKI.

Gości radzieckich powitali na lotnisku przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz partyjnych i państwowych z I

sekretarzem KW PZPR — A. WALASZKIEM i przewodniczącym Prezydium WRN — M. LEMPICKIM na czele. Grupa harcerzy wręczyła gościom wianki kwiatów.

W drodze do Szczecina radzieckich dowódców powitali przedstawiciele władz Stargardu z I sekretarzem KP PZPR — R. KARPINSKIM. Generał P. I. Batow w krótkich słowach podziękował za serdeczne przyjęcie i życzył wielu sukcesów mieszkańcom Stargardu. Następnie goście złożyli wieniec pod pomnikiem żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie Stargardu.

U bram naszego miasta gości radzieckich powitał serdecznie przewodniczący Prez. MRN — H. ŻUKOWSKI. W krótkich słowach przypomniał on braterswo broni żołnierza polskiego i radzieckiego w walce z niemieckim faszyzmem i wspólnie przelaną krew o wyzwolenie Szczecina. Życzył także gościom miłego pobytu w naszym mieście.

Po krótkim odpoczynku gen. P. I. Batow w towarzystwie I sekretarza KW PZPR — A. Walaszki, przewodniczącego Prez. WRN — M. Lempickiego, sekretarzy KW — K. Prusinskiego i H. Hubera, I sekretarza KM PZPR — St. Harczaka oraz przewodniczącego Prez. MRN — H. Żukowskiego uczestniczył w salach Muzeum Pomorza Zachodniego w otwarciu Ogólnopolskiej Wystawy Fotografii Prasowej. Na otwarciu wystawy przybyli także uczestnicy II Plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z kierownikiem Biura Prasy KC PZPR — St. OLSZOWSKIM, przewodniczącym ZG SDP — St. MOJKOWSKIM i prezesem ZG RSW „Prasa” — T. GAŁĄSIŃSKIM.

(dokończenie na str. 2)

Ambasador ZSRR A. Aristow w Szczecinie

DZIŚ przybył do Szczecina ambasador ZSRR w Polsce, Awierkij ARISTOW. Ambasador Aristow weźmie udział w uroczystościach obchodów 20-lecia wyzwolenia Szczecina.

Jutro uroczysta akademia

Jutro o godz. 18 w sali Państwowej Filharmonii Szczecińskiej odbędzie się uroczysta akademia z okazji XX rocznicy wyzwolenia Szczecina. Spodziewany jest udział przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych. W akademii weźmie również udział bawiący w naszym mieście były dowódca słynnej 65 armii, która wyzwoliła Szczecin — generał armii P. I. BATOW oraz towarzyszące mu osoby.

Po części oficjalnej wystąpi zespół Państwowej Filharmonii Szczecińskiej, Akademicki Chór Politechniki Szczecińskiej oraz gości.

Wodowanie m/s „Gen. Szwytkoj”

W poniedziałek o godz. 14 w ośrodku „Odra” Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego odbędzie się uroczyste wodowanie nowego statku dla armatora radzieckiego. Jest to jednostka typu B-516 o nośności 8 600 DWT, która otrzymała imię bohatera walk o wyzwolenie Szczecina, radzieckiego generała SZWYTKOJA.

M/s „Gen. Szwytkoj” będzie już drugą jednostką wodowaną w br. dla armatora radzieckiego.

W uroczystości wodowania weźmie udział delegacja radziecka z generałem armii P. I. BATOWEM.

Przed wodowaniem w Stoczni odbędzie się wiec młodzieży Szczecina.

Stoczniowcy serdecznie zapraszają społeczeństwo naszego miasta na uroczystość wodowania.



Dziennikarze zakończyli obrady

Wczoraj po południu zakończyło swoje obrady II Plenum Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

PRZED POŁUDNIEM przybyli do Szczecina z całego kraju dziennikarze z siedziby miasta i portu. O godz. 12 uczestniczyli w otwarciu V Ogólnopolskiej Wystawy Fotografii Prasowej. Wystawę tę, która mieści się w salach Muzeum Pomorza Zachodniego przy Wałach Chrobrego, otworzył przewodniczący Prez. WRN M. LEMPICKI. W uroczystości wzięli udział przebywający w Szczecinie szef sztabu Układu Warszawskiego, wyznawca Szczecina, gen. P. BATOW, któremu towarzyszyli przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KW PZPR, A. WALASZKIEM oraz generał.

Po południu Plenum kontynuowało dyskusję nad rozwojem prasy, radia i telewizji na Ziemiach Zachodnich i Północnych w minionym dwudziestolecu. Przysłuchiwał się im

kierownik Biura Prasy KC PZPR, St. OLSZOWSKI i sekretarz KW H. HUBER. Głos zabierali red. J. BRODZKA (Warszawa), H. SAMSONOWSKA (Warszawa), P. NADZIN (Warszawa), W. LEMIEZ (Zielona Góra), A. MELEWSKI (Gdańsk), J. ZIEMIŃSKI (Olsztyn), J. WINNICKI (Wrocław) i St. POZNAŃSKI (Warszawa). Dyskusję podsumował przewodniczący ZG SDP St. MOJKOWSKI.

Na zakończenie obrad Plenum uchwaliło trzy dokumenty. LIST do I sekretarza KC PZPR WŁ. GOMUŁKI (tekst zamieszczamy obok), REZOLUCJĘ mówiącą o dorobku środków masowego przekazu na Ziemiach Zachodnich oraz LIST do dziennikarzy wietnamskich, potępiający agresję amerykańską w ich kraju i solidaryzujący się z ich walką o niepodległość.

W godzinach popołudniowych delegacja dziennikarzy złożyła wieniec pod Pomnikiem Wdzięczności Armii Radzieckiej.

List do Wł. Gomułki

DROGI TOWARZYSZU! DZIENNIKARZE obradujący w Szczecinie na II plenarnym zebraniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — poświęceni dorobkowi i zadaniom prasy, radia i telewizji na Ziemiach Zachodnich i Północnych, popierają zawarty niedawno w Warszawie Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Zrodzona we wspólnej walce z faszyzmem przyjaźń i współpraca obu naszych krajów, przez ostatnie 20 lat jeszcze bardziej okrzepła i stała się fundamentalną zasadą polskiej polityki. Bez tej przyjaźni nie byłoby możliwe odzyskanie przez Polskę przastarych ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

W sytuacji, kiedy w Niemczech zachodnich prowadzi

się politykę odwetu i rewizji istniejących granic, odwołany niedawno układ jest gwarancją bezpieczeństwa naszego kraju i pokoju w Europie.

Na naszym szczecińskim Plenum omówiliśmy udział dziennikarstwa polskiego w podjętym przez partię i władze ludowe historycznym dziele odbudowy, rozwoju i zjednoczenia Ziemi Zachodnich i Północnych z Macierzą.

Zapewniamy Was, Drogi Towarzyszu Władysławie i Komitecie Centralny naszej partii, że dziennikarstwo polskie nie będzie szczadzi historycznym dziele odbudowy, rozwoju i zjednoczenia Ziemi Zachodnich i Północnych z Macierzą. W sytuacji, kiedy w Niemczech zachodnich prowadzi

Kolejny bestialski nalot na DRW

USA zaniepokojone rosnącą opozycją

Udane akcje partyzantów

WASZYNGTON PAP. Amerykański sekretarz stanu Dean RUSK zaatakował w gwałtowny sposób te kółka społeczeństwa amerykańskiego, które

domagają się zaprzestania bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Dean RUSK występował w piątek w siedzibie Amerykańskiego Towarzystwa Prawa Międzynarodowego. Przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu było wyrazem zaniepokojenia kół rządzących USA wciąż narastającym ruchem opozycyjnym wobec interwencji amerykańskiej w Azji Południowo-Wschodniej.

Dean RUSK usiłował usprawiedliwić politykę amerykańską w Wietnamie. Twierdził on, że partyzanci południowowietnamscy nie mają poparcia ludności, jednakże nie potrafił wyjaśnić, dlaczego więc półmilionowa armia reżimu sągońskiego zaopatrzona w nowoczesny sprzęt i broń i wspomagana przez 32 tys. żołnierzy amerykańskich nie potrafi stłumić ruchu powstańczego.

Ponieważ ze szczególnie ostrą krytyką polityki amerykańskiej występują wykładowcy i studenci wielu uniwersytetów USA, Departament Stanu wspólnie z ministrem obrony zamierza wysłać na wyższe uczelnie specjalne grupy swych „wykładowców”, którzy będą „iluminować” politykę za granicą „Stanów Zjednoczonych”.

OKOŁO 60 samolotów amerykańskich zbombardowało w sobotę w Demokratycznej Republice Wietnamu miasto Vinh i jego okolice.

Korespondent TASS, który znajduje się w Vinh donosi, że artyleria przeciwlotnicza straciła nad miastem 5 samolotów nieprzyjacielskich.

AGENCJA UPI donosi z Sajgonu, że partyzanci południowowietnamscy dokonali dwóch udanych ataków na pozycje wojsk reżimowych.

W odległości 13 km na południe od stolicy powstańcy zaatakowali w piątek wieczorem posterunek wojsk sągońskich, zabijając lub raniąc 31 żołnierzy.

W sobotę rano w odległości około 90 km na południe od Sajgonu partyzanci otoczyli pododdział wojsk rządowych liczący 80 ludzi. Z okrążenia wydostało się tylko 40 żołnierzy.

Amerykanie bombardują Laos

PEKIN (PAP). Rozgłoszono Palet Lao donosi, że od marca lotnictwo amerykańskie każdego dnia bombarduje obszary Laosu kontrolowane przez siły Palet Lao.

Na zdjęciu przedział plenarny posiedzenia ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.



Na zdjęciu: powitanie generała armii PAWŁA IWANOWICZA BATOWA na Moście Cłowym

Foto: St. Cieślak

Gen. P. Batow w Szczecinie

(Dokończenie ze str. 1)

W godzinach popołudniowych goście radziecy w towarzystwie gospodarzy województwa i miasta zwiedzili Szczecin i nowo zbudowane dzielnicę mieszkaniową.

O GODZ. 16 w Klubie TPRP odbyła się spotkanie generała BATOWA i towarzyszących mu osób z członkami ZBoWiD, aktywistami Towarzystwa Fizyjalni Polsko-Radzieckie i społeczeństwem Szczecina. Naszemu gościowi towarzyszyli przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz partyjnych i państwowych. W imieniu Zarządu Wo-

jewódzkiego TPRP gości powitał szczególnie przewodniczący ZW — L. SZECHTER, po czym głos zabrał generał armii — Paweł BATOW. Wspominał on dzieje walk o Szczecin, którymi osobliwie dowodził i przekazał gorące pozdrowienia społeczeństwu naszego miasta. Do stołu za którym siedzi gen. Batow podchodziły liczne osoby z eszemplarzami jego książki „W matusi i w boju”, na których nasz gość składał autografy. Obecni snuli wspomnienia i zadawali pytania. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze i zamieniło się w gorącą manifestację przyjaźni łączącej obydwie nasze narody.

W godzinach wieczornych pod Pomnikiem Wdzięczności odbyła się uroczystość składania wieńców oraz apel poległych. W uroczystości tej wzięli również udział radziecy dowódcy z gen. P. I. Batowem na czele oraz przedstawiciele władz partyjnych i państwowych województwa i miasta. Delegacja radziecka złożyła pod pomnikiem wieńce.

W dniu dzisiejszym goście radziecy spotkali się z oficerami i żołnierzami kilku szczecińskich jednostek wojskowych, natomiast w godzinach popołudniowych zwiedzili port szczeciński, Stocznice im. A. Warskiego oraz bazę rybacką PPDIUR „Gryf”.

W KM PZPR narada dyrektorów i sekretarzy POP

W PONIEDZIAŁEK, o godz. 9, w sali nr 11, gmachu KW PZPR odbędzie się, zwołana przez KM PZPR, narada dyrektorów i sekretarzy POP szczecińskich zakładów, poświęcona sprawom obrotu 1 Maja. Obecność obowiązkowa.

Dziś w Zamku koncert artystów z Bratysławy

DZIS, o godz. 19.30, odbędzie się w Zamku (a nie, jak mylnie podał wczorajszy „Głos Szczeciński”) kolejny koncert kameralny przy kawie i świączkach.

Wystąpią gościnnie wybitni artyści słowaccy z Bratysławy. Koncert organizuje Szczeciński Tow. Muzyczne im. H. Wieniawskiego.

Rejs po Bałtyku nagrodą w konkursie

Dziś w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie odbywają się wojewódzkie eliminacje konkursu pn.: „Pomorze Zachodnie nasza ziemia ojczyzna”. Finały te zostały poprzedzone konkursami, organizowanymi w gromadach i powiatach. Obejmowały one aktualne wydarzenia, osiągnięcia w XX-lecie oraz historię Pomorza Zachodniego od najdawniejszych czasów.

Jak wiadomo konkurs ten został ogłoszony z okazji Roku Pomorza Zachodniego i XX-lecia wyzwolenia Ziemi Szczecińskiej. Inicjatorami są: Wojewódzki Komitet FJN, Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Wojewódzki Dom Kultury, „Głos Szczeciński”, ZTS, ZMW i „Ruch”. Na dzisiejszych wojewódzkich eliminacjach, które odbywają się o godz. 10 (wstępnie eliminacje) i o godz. 15 (finały) — zostanie wyłoniona najlepsza pięcioposobowa ekipa, która reprezentować będzie nasze województwo w finałach międzywojewódzkich, 9 maja br. w Koszalinie.

W części artystycznej wystąpi kwartet muzyczny Andrzeja Mazurkiewicza oraz szkolny zespół wokalny „Muszelki”. Wstęp na imprezę bezpłatny. Warto dodać, że zwycięzca w wojewódzkich eliminacjach w nagrodę weźmie udział w rejsie statkiem po Bałtyku (na górze PZM). Pozostali uczestnicy otrzymają wartościowe bony towarowe. (Boz)

Obniżka cen pończoch steelonowych i bielizny przeciwreumatycznej

Z DNIEM 26 bm. zostają obniżone ceny detaliczne pończoch damskich i młodzieżowych steelonowych oraz bielizny tzw. przeciwreumatycznej. Średnia obniżka cen pończoch ze szwem wynosi 25 proc. bez szwu 20 proc., bielizny 15 proc. Przykładowo — nowa cena pończoch damskich 1 gat. ze szwem będzie wynosiła 21 zł — zamiast 65 za 1 parę, bez szwu 21 zł — zamiast 55 zł. Odpowiednio obniżono zostały ceny pończoch niszczących gatunków.

Jednocześnie obniżono ceny pończoch importowanych dederonowych i kapronów. Np. cena pary pończoch dederonowych będzie wynosiła 63 zł — zamiast 105 zł, a cena pończoch kapronów — 58 zł — zamiast 80 zł.

Z Plenum ZG

Stowarzyszenia

Dziennikarzy Polskich

Rezolucja

W REZOLUCJI uchwalonej przez II Plenum ZG SDP czytamy m. in.:

Powszechne jest poparcie dla stanowiska Polski i całego obozu socjalizmu w sprawie nienaruszalności granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, ukształtowanych w wyniku rozgromienia hitlerizmu. Popiera te granice pierwsze niemieckie państwo robotników i chłopów — NRD.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że w NRF rozwija się militarysta i ideologia odwetu, zmierzająca do zmiany istniejących granic. Walka z tymi tendencjami i kłamstwami rewizjonistycznej propagandy bońskiej jest i będzie nadal podstawowym zadaniem dziennikarzy polskich.

Granica na Odrze i Nysie jest ostateczna. Gwarantem jej nienaruszalności są nieodwracalne przemiany zrodzone z trudu całego narodu polskiego; jest polega gospodarcza i obron na państw Układu Warszawskiego.

Depesza do dziennikarzy DRW

BARBARZYŃSKA agresja Stanów Zjednoczonych przeciwko narodowi wietnamskiemu wywołuje głębokie oburzenie i stanowczy protest dziennikarzy polskich.

Potępimy bestialskie naloty na miasta i wieś Demokratycznej Republiki Wietnamu, potępimy interwencję i desanty wojsk amerykańskich w Wietnamie Południowym, potępimy ściskanie gazów i napalmu przeciwko bohaterkiej ludności. Awanturnicze poczynania imperium amerykańskiego zagrożają pokojowi na świecie.

Siłmy Wam, Drodzy Towarzysze, a za Waszym pośrednictwem całemu narodowi wietnamskiemu, słowa naszej całkowitej solidarności i poparcia.



Szczecina: wczoraj, dziś i jutro

Henryk Żukowski — przewodniczący Prezydium MRN w Szczecinie



Startowaliśmy z ruin i gruzów. Inwentaryzacja zniszczeń wojennych w 1945 r. wykazała, że:

13,6 proc. obiektów zostało zburzonych całkowicie.

5,5 proc. obiektów zostało zniszczonych w ponad 75 proc.

3,5 proc. obiektów w ponad 50 proc.

4,4 proc. obiektów w ponad 30 proc.

10,5 proc. obiektów zostało zniszczonych w granicach do 30 proc.

Niektóre dzielnice Szczecina, jak np. Stare Miasto, Dąbie, część Niebuszewa zostały zrównane z ziemią. Z istniejących tu 54 mostów kolejowych i drogowych pozostały tylko dwa. Zniszczenia w przemyśle metalowym, stoczniowym, chemicznym, odzieżowym, motoryzacyjnym itp. sięgały 80 proc.

Trudność naszego startu polegała nie tylko na tym, że droga wiodła przez ruiny, nie tylko na tym, że po wojnie potrzebni byli ludzie zdolni do pionierskich warunków życia. Byli potrzebni ludzie w ogóle. Wysilek, jakiego dokonaliśmy nad przywróceniem do życia niemal całkowicie zniszczonego miasta, jest w historii bez precedensu.

Jeżeli potrafiliśmy pokonać wszystkie przeszkody, jeśli potrafiliśmy w warunkach wrastającego napięcia na arenie międzynarodowej dokonać nieodwracalnych przemian w dziele zespolenia Pomorza Zachodniego z Macierzą — to stało się tak dzięki temu, że ludzie biorący w posiadanie tę ziemię nie przyszli tutaj, lecz tu wrócili; że od pierwszych chwil czuli się pełnoprawnymi spadkobiercami dawnych słowiańskich i polskich włodarzy Pomorza Zachodniego.

W 1945 r. liczba mieszkańców wynosiła 29,0 tys.

W 1946 r. liczba mieszkańców wynosiła 108,7 tys.

W 1950 r. liczba mieszkańców wynosiła 179,9 tys.

W 1960 r. liczba mieszkańców wynosiła 273 tys.

W 1964 r. liczba mieszkańców wynosiła 303 tys.

W 1964 r. wystawiono 100-ty miesięczną metrykę urodzenia (stan na dzień 31. XII) z zapisem w rubryce — miejsce urodzenia: Szczecin. Te 121 tys. urodzonych do dzisiaj dzieci posiada większą wymowę i jest po stokroć silniejsze niż najgłośniejsze odwetowe fanfary pupilów bońskiego rządu.

Możemy dziś stwierdzić, że stworzono w Szczecinie określona społeczność mocnymi więzami złączoną z tym miastem, zespoloną poprzez trud włożony w place budów i dźwignięte z ruin fabryki, zespoloną już własnymi tradycjami.

Zmieniła się i zmienia struktura społeczeństwa, rosną jego kwalifikacje, wiedza i kultura. Szczecin — miasto, które nie miało nigdy wyższych uczelni — posiada obecnie ich trzy oraz dwie szkoły morskie. Ma coraz więcej lekarzy, inżynierów, agronomów, legitymujących się dziś szczecińskimi dyplomami magisterskimi czy doktoranckimi.

W szybkim tempie rozwija się gospodarka morska. Tył

ko dla przypomnienia; w 1946 r. cała polska flota handlowa posiadała zaledwie 26 statków, obecnie sam szczeciński armator — Polska Żegluga Morska — posiada ich 100 szt. o łącznej nośności 430 tys. DWT. Rekorды przeładunkowe bije nasz port, dynamicznie rozwija się przemysł stoczniowy i rybnołwstwo.

Z pełnym uzasadnieniem więc i nie bez dumy mamy prawo dziś powiedzieć, że szczeciński dorobek i osiągnięcia w tej dziedzinie w poważnym stopniu wpłynęły na ukształtowanie się oblicza morskiego Polski, na zapewnienie polskiej gospodarce morskiej pozycji, która już się liczy w świecie. Szybciej w porównaniu z przeciętną krajową rozwija się szczeciński przemysł.

Po okresie odbudowy wypalonych budynków mieszkalnych (lata 1946—53) w ilości 63 tys. izb, do Szczecina wkroczyło piękne kolorowe budownictwo mieszkaniowe. Zbudowaliśmy 39 nowych szkół podstawowych, kilkanaście szkół zawodowych i internatów. W rozwoju kultury wyjątkowa rola przypada Szczecinowi. Szczecin jako stolica Pomorza Zachodniego skupia szereg podstawowych placówek kulturalnych. Należą do nich Państwo we Teatry Dramatyczne, Filharmonia im. M. Karłowicza, Operetka, Muzeum Pomorza Zachodniego. W odbudowywanym Zamku Książąt Pomorskich znalazł już pomieszczenie Wojewódzki Dom Kultury. Rola tych placówek, ich oddziaływanie na życie społeczeństwa rosła nieustannie w ciągu minionych lat. Wypadałoby więc nie sobie życzyć, aby te wpły-

wy rozszerzały się stale, aby nie zatrzymały się w kręgu wyrobionych odbiorców stolicy Pomorza Zachodniego.

Proces demokratyzacji, rosnący udział mas w życiu publicznym, we współrzędzeniu krajem — znalazł najdobitniejszy wyraz w działalności MRN i DRN. Postępujący proces decentralizacji sprawił, iż w rękach rad znalazło się wiele nowych, szerszych uprawnień i środków materialnych. Nie mogło to pozostać bez wpływu na wzrost poczucia odpowiedzialności samych rad, na rozwój ich inicjatyw, na większą gospodarność.

Uchwalona przez Sejm nowela do ustawy o radach narodowych nie tylko rozszerzyła wydatnie kompetencje rad narodowych, ale także umocniła rolę organów przedstawicielskich rad, stworzyła lepsze możliwości kontroli działalności prezydentów i podległych im organów administracji terenowej.

pozytywnie ocenić należy fakt ściślejszego powiązania rad ze społeczeństwem. Ostatnia kadencja MRN i DRN przyniosła niemało przejawów właściwego zrozumienia potrzeb ludności, niemało dobrej roboty w kierunku pobudzenia inicjatyw społecznej i korzystania z niej dla dobra miasta.

Niezmiernie istotnym i wymownym przykładem tych przemian jest rozwój czynów społecznych na przestrzeni ostatnich 4 lat. Przypomnę kilka liczb i faktów w tej dziedzinie:

W 1961 r. wartość czynów społ. wynosiła 6.087 tys. zł

W 1962 r. wartość czynów społ. wynosiła 9.628 tys. zł

W 1963 r. wartość czynów społ. wynosiła 22.937 tys. zł

W 1964 r. wartość czynów społ. wynosiła 31.998 tys. zł

A przecież obok wartości materialnych w tych masowych czynach społecznych widać to i inne, nad wyraz istotne, wartości — głębszą treść ideowo-polityczną.

W stosunku do warunków przedwojennych dorobek polskiego Szczecina można uznać za rekordowy. Miasto spod hebu „Gryfa” jest miastem wielu ciekawych i oryginalnych inicjatyw kulturalnych, że wspomnę tu tylko o festiwalu poezji K. I. Gałczyńskiego, festiwalu malarstwa współczesnego, koncertach przy świecach, teatrzykach eksperymentalnych, kabarecie piosenek, spotkaniach z piosenką itp.

Powrót Polski do tego miasta i przywrócenie mu jego naturalnego zaplecza surowcowo-produkcyjnego — jakim zawsze były — Górny i Dolny Śląsk, Wielkopolska oraz kraj basenu nadnaddunajskiego, zwielokrotnił szanse szybkiego rozwoju Szczecina. Stąd też miasto nasze ma zapewnioną piękną przyszłość.

Rysuje się ona chociażby w projekcie planu 5-letniego na lata 1966—1970. Plan ten zakłada, że Szczecin będzie się nadal rozwijał jako silny ośrodek portowo — przemysłowy, szkolnictwa wyższego i kultury. Decydującymi czynnikami miastotwórczymi nadal pozostaną port, przemysł stoczniowy, rybołwstwo oraz przemysł z nimi związane. Jednocześnie zakłada się, że w 1970 roku Szczecin osiągnie 350.000 mieszkańców, z czego na poszczególne dzielnice przypadnie:

Śródmieście — 185.000 osób przy obecnym stanie 171.000

Pogodno — 75.000 osób przy obecnym stanie 68.500

Nad Odrą — 50.000 osób przy obecnym stanie 37.600

Dąbie — 40.000 osób przy obecnym stanie 30.500.

Równoległe z rozwojem miasta, gospodarki morskiej i przemysłu postępować będzie rozwój wszystkich działów gospodarki narodowej. Nastąpi dalszy poważny rozwój szkolnictwa wyższego. Szczególnie zakładają się powstanie nowych katedr na istniejących wyższych uczelniach o kierunkach nauczania związanych z charakterem miasta portowego i specyfiką regionu szczecińskiego.

Program rozwoju miasta Szczecina na lata 1966—1970 zakłada wszechstronny rozwój wszystkich działów gospodarki narodowej, uwzględniający potrzeby organizmu miejskiego i zapewniający za bezpieczeństwo miejsc pracy dla wszystkich osób wchodzących w tym okresie w wiek produkcyjny oraz miejsca w szkołach dla młodzieży kończącej szkołę podstawową.

Realizacja programu powinna przyczynić się do dalszego rozwoju Szczecina jako silnego ośrodka gospodarki morskiej oraz ośrodka przemysłowego, co stworzy niezbędne warunki dla zabezpieczenia wszystkich podstawowych potrzeb mieszkańców miasta.

HENRYK ŻUKOWSKI

Długoletni mieszkańcy Szczecina pamiętają czasy, kiedy podczas zawierania znajomości padało sakramentalne pytanie:

— Z JAKICH STRON PAN(I) POCHODZI?

Odpowiedzi były różne:

Warszawa, Wilno, Rzeszów,

Białystok, Poznań, Gdańsk.

Nierzadko nowym znajomym okazywał się Polak

urodzony w Związku Radzieckim, Francji, Kana-

dzie, Australii.

Pierwsi osadnicy, rekrutujący się spośród żołnierzy I Armii WP, pamiętają

łuny pożarów nad dzielnicą Dąbie i handlowym centrum dawnego Szczecina.

Wielu z nich po zwycięskim marszu na Berlin wróciło do spalonego Szczecina. Wrócili tu ludzie,

którzy zrosili tę ziemię własną krwcią. Wrócili do

pozostawionych po sobie okopów strzeleckich. Wielu z nich osiedliło się w

prawobrzeżnej dzielnicy Szczecina — w Dąbiu.

Nielatwą przebyliśmy drogę. Warto dziś przypomnieć jej początki, bowiem

one legły u podstaw dorobku pierwszych dwóch dekad

stulecia polskiego Szczecina.

W 1945 r. liczba mieszkańców wynosiła 29,0 tys.

W 1946 r. liczba mieszkańców wynosiła 108,7 tys.

W 1950 r. liczba mieszkańców wynosiła 179,9 tys.

W 1960 r. liczba mieszkańców wynosiła 273 tys.

W 1964 r. liczba mieszkańców wynosiła 303 tys.

W 1964 r. wystawiono 100-ty miesięczną metrykę urodzenia (stan na dzień 31. XII) z zapisem w rubryce — miejsce urodzenia: Szczecin. Te 121 tys. urodzonych do dzisiaj dzieci posiada większą wymowę i jest po stokroć silniejsze niż najgłośniejsze odwetowe fanfary pupilów bońskiego rządu.

Możemy dziś stwierdzić, że stworzono w Szczecinie określona społeczność mocnymi więzami złączoną z tym miastem, zespoloną poprzez trud włożony w place budów i dźwignięte z ruin fabryki, zespoloną już własnymi tradycjami.

Zmieniła się i zmienia struktura społeczeństwa, rosną jego kwalifikacje, wiedza i kultura. Szczecin — miasto, które nie miało nigdy wyższych uczelni — posiada obecnie ich trzy oraz dwie szkoły morskie. Ma coraz więcej lekarzy, inżynierów, agronomów, legitymujących się dziś szczecińskimi dyplomami magisterskimi czy doktoranckimi.

W szybkim tempie rozwija się gospodarka morska. Tył

ko dla przypomnienia; w 1946 r. cała polska flota handlowa posiadała zaledwie 26 statków, obecnie sam szczeciński armator — Polska Żegluga Morska — posiada ich 100 szt. o łącznej nośności 430 tys. DWT. Rekorды przeładunkowe bije nasz port, dynamicznie rozwija się przemysł stoczniowy i rybnołwstwo.

Z pełnym uzasadnieniem więc i nie bez dumy mamy prawo dziś powiedzieć, że szczeciński dorobek i osiągnięcia w tej dziedzinie w poważnym stopniu wpłynęły na ukształtowanie się oblicza morskiego Polski, na zapewnienie polskiej gospodarce morskiej pozycji, która już się liczy w świecie. Szybciej w porównaniu z przeciętną krajową rozwija się szczeciński przemysł.

Po okresie odbudowy wypalonych budynków mieszkalnych (lata 1946—53) w ilości 63 tys. izb, do Szczecina wkroczyło piękne kolorowe budownictwo mieszkaniowe. Zbudowaliśmy 39 nowych szkół podstawowych, kilkanaście szkół zawodowych i internatów. W rozwoju kultury wyjątkowa rola przypada Szczecinowi. Szczecin jako stolica Pomorza Zachodniego skupia szereg podstawowych placówek kulturalnych. Należą do nich Państwo we Teatry Dramatyczne, Filharmonia im. M. Karłowicza, Operetka, Muzeum Pomorza Zachodniego. W odbudowywanym Zamku Książąt Pomorskich znalazł już pomieszczenie Wojewódzki Dom Kultury. Rola tych placówek, ich oddziaływanie na życie społeczeństwa rosła nieustannie w ciągu minionych lat. Wypadałoby więc nie sobie życzyć, aby te wpły-

wy rozszerzały się stale, aby nie zatrzymały się w kręgu wyrobionych odbiorców stolicy Pomorza Zachodniego.

Proces demokratyzacji, rosnący udział mas w życiu publicznym, we współrzędzeniu krajem — znalazł najdobitniejszy wyraz w działalności MRN i DRN. Postępujący proces decentralizacji sprawił, iż w rękach rad znalazło się wiele nowych, szerszych uprawnień i środków materialnych. Nie mogło to pozostać bez wpływu na wzrost poczucia odpowiedzialności samych rad, na rozwój ich inicjatyw, na większą gospodarność.

Uchwalona przez Sejm nowela do ustawy o radach narodowych nie tylko rozszerzyła wydatnie kompetencje rad narodowych, ale także umocniła rolę organów przedstawicielskich rad, stworzyła lepsze możliwości kontroli działalności prezydentów i podległych im organów administracji terenowej.

pozytywnie ocenić należy fakt ściślejszego powiązania rad ze społeczeństwem. Ostatnia kadencja MRN i DRN przyniosła niemało przejawów właściwego zrozumienia potrzeb ludności, niemało dobrej roboty w kierunku pobudzenia inicjatyw społecznej i korzystania z niej dla dobra miasta.

Niezmiernie istotnym i wymownym przykładem tych przemian jest rozwój czynów społecznych na przestrzeni ostatnich 4 lat. Przypomnę kilka liczb i faktów w tej dziedzinie:

W 1961 r. wartość czynów społ. wynosiła 6.087 tys. zł

W 1962 r. wartość czynów społ. wynosiła 9.628 tys. zł

W 1963 r. wartość czynów społ. wynosiła 22.937 tys. zł

W 1964 r. wartość czynów społ. wynosiła 31.998 tys. zł

Paweł Batow

Szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych
Państw - uczestników Układu Warszawskiego

Dwadzieścia lat temu zatriumfowała historyczna sprawiedliwość. Po rozgromieniu Miłłowskiej Rzeszy Polska odzyskała po wsze czasy swoje historyczne granice na Odrze i Nysie oraz objęła w posiadanie 500-kilometrowy pas wybrzeża Bałtyku. 9 km wzdłuż i 3 km w głąb lądu.

Po dwóch dniach walk Wojsenna Rada Armii wydała odezwę go żołnierzy: „Odnieśliśmy początkowy sukces. Teraz zadanie polega na tym, aby bez przerw umacniać się i zwiększać swe siły na przyczółku. Wróg kontratakuję.

Z olbrzymią radością przyjąłem niedawno zaproszenie polskich przyjaciół do wzięcia udziału w uroczystościach z okazji wyzwolenia starego, polskiego miasta Gdańska.

65 Armia, którą miałem zaszczyt dowodzić w dniach wielkiej Wojny Narodowej, brała bezpośredni udział w walkach o oswobodzenie Gdańska i Szczecina.

Hitlerowcy przystosowali Szczecin i jego nowoczesne urządzenia obronne do zacie-

Dowódca 65 Armii gen. armii P.I. Batow gratuluje jednemu ze swych żołnierzy — Ch. Ganijewowi bohaterskiego wyczynu w czasie walk o Pomorze Zachodnie.



Wielka rocznica

(Z okazji 20 rocznicy wyzwolenia Szczecina
specjalnie dla „Kuriera Szczecińskiego“)

klę w walce o powstrzymanie natarcia naszych wojsk. Naturalnie, najmocniejsze pasy obrony przygotowano od wscho-
du. Na brzegach jeziora Dąbie zainstalowano silne umocnie-
nia z betonu i stali, we wscho-
dniej części miasta wszystkie
ulice zamknięto barykadami z
cegł i kamieni. Głębokości
pasa obrony sięgała od 2 do 3
kilometrów.

Hitler wydał rozkaz, w którym z jednej strony zapewniał o sile „niezdobytej twardości Szece cin”, a z drugiej groził karą śmierci każdemu, kto zwątpi w powodzenie obrony i podda się do niewoli. Jednakże, jak wykazał dalszy rozwój wypadków, ani umocnienia, ani strach przed karą nie zatrzymały naszych wojsk, nieoszczędzających zagładę hitlerowskim armiom.

Atak nasz rozpoczął się o świcie 20 kwietnia. Poprzedziły go salwy naszych sławnych już „Katusz”. Często działa strzelała dymnymi pociskami, aby zmylić obserwacyjne punkty przeciwnika. W tym momencie pierwsze oddziały naszych wojsk zaczęły przeprawę przez zachodnią Odrę.

Dzień ten zakończył się sforsowaniem rzeki przez 65 Armie, utworzeniem wąskiego przyczółka i zajęciem dogodnych pozycji wyjściowych. Nie przyjął stracił w tym dniu ponad 1200 żołnierzy i oficerów w zabitych i rannych, a 140 jego żołnierzy wzięliśmy do niewoli. Nasze oddziały odparły około 30 kontrataków hitlerowców.

Następnego dnia kontynuowaliśmy natarcie. Pod wieczór 21 kwietnia w nasze ręce wpadł silnie ufortyfikowany punkt — Kurów. Niemcy nie dawali za wygraną. Huraganowo się ogień ich artylerii niszczył dwa promy zaopatrzące naszą armię. Natychmiast do działania przystąpili saperzy. Po sześciu godzinach jeden prom był gotów, a w tym samym czasie, na południe od autostrady uruchomiono most przez wschodnią Odrę, po którym przeprowadził się czolgi 1 Gwardyjskiego Donbaskiego Korpusu Pancernego.

Mimo olbrzymich trudności i nieustannego ognia w tym dniu przerzuciłmy na przyczółek jeszcze 29 batalionów strzeleckich, rozszerzając przyczółek, który ciągnął się już ków dużych grup nieprzyjaciela atakujących przy wsparciu czołgów. 23 kwietnia roz-

gorzały na przyczółku szczególnie ciężkie walki, gdyż hitlerowcy wprowadzali do walki pancerną brygadę „Frydrych” i dużą ilość artylerii. Celny ogień tych dział razili nasze przeprawy i utrudniał zaopatrzenie armii. Pięć dni trwały te ciężkie boje, w rezultacie których posunęliśmy się o dalsze trzy kilometry do przodu, rozszerzając przyczółek do 15° km.

Hitlerowskim wojskom i miastu groziło pełne okrażenie, a my przeprowadziliśmy się na zachodni brzeg zachodniej Odry. Zyskowaliśmy nowe siły do decydującego ataku i pełnego pogromu resztek 3-ciej pancernej armii niemieckiej.

Atak taki nastąpił 25 kwietnia o godzinie 11. Zaatakowaliśmy wszystkimi siłami przy wydatnej pomocy szturmowego lotnictwa. Przelałamiśmy dalsze pasy obrony. Mogliśmy w powstałą lukę rzucić nasz korpus pancerny.

W czasie tych walk, do godziny 193 Dywizji Strzelceckiej. Skorobogatkina przybyła delegacja mieszkańców Szczecina z burmistrzem miasta na czele. Powiedzieli oni: „Niemieckie wojsko zniszczyło elektrycznie, kilka fabryk, wszystkie władztwa — po czym opuściło miasto. Proszę przyjąć kapitulację cywilnych władz miasta, które oddaje się na łaskę zwycięzców”.

Kilkanaście godzin później wojska nasze zakończyły operację, zmierzającą do pełnego przerwania pąsa obrony, oswo-
bodziły Szczecin i wraz z ude-
rzeniową grupą — Korpusem
Pancernym ruszyły na zachód
w pogon za uciekającym wro-
giem. Naczelny dowódca wy-
dał specjalny rozkaz, w któ-
rym przekazał wojskom 65 Ar-
mii podziękowanie. W Mo-
skwie uczczono ten sukces sal-
wą 20 dział.

7. August
 von T. Herold
 B. H. H. H. H. H.
 H. H. H. H. H.
 H. H. H. H. H.
 H. H. H. H. H.

Dedykacja P. I. Batowa na
książce „Operacja Odra”, ofia-
rowanej przewodniczącemu
Prez. MRN — H. Żukowskie-
mu.

Miasto Szczecin było wolne na wieki włączone w granice Polskiej Rzeczypospolitej Lułowej.

Już 20 lat minęło od chwili, gdy 65 Armia zakończyła operację „Odra”. Teraz rzeka ta stała się granicą dwóch zaprzyjaźnionych krajów: PRL i NRD. Zwiedzając miejsca dawnych walk, przekonałem się, jak wiele zrobiono, jakie olbrzymie zmiany zaszły na tych terenach. Zbudowano nowe fabryki i zakłady pracy, odbudowano z ruin miasta i wsie. Wyrósł nowy, budzący nadzieję pokolenia młodych. Nasi polscy przyjaciele budując i wzorząc nowe, stałe jednak pamięć bohaterów i poświęcają pamiętte miejsca, w których żołnierze Armii Radzieckiej przelewali krew za wolność i niepodległość Polski.

Ostatni raz byłem w Szczecinie w październiku 1982 roku w czasie wspólnych manewrów wojsk Polski, ZSRR i NRD, którymi dowodził marszałek Marian Spychalski. Manewry te wykazywały wysoką sprawność bojową, świetną organizację pracy sztabów, pełną współpracę wszystkich wojsk na lądzie, morzu i w powietrzu. Był to dalszy krok w za-
pełnianiu i pogłębianiu naszego braterstwa broni.

Niedawno, na gdańskich uro-
zystościach spotkałem się po-
ownie z przyjaciółmi z Pol-
ski, z waszymi robotnikami,
olnierzami, uczniami. Wszyscy
ni gorąco manifestowali swą
przysięż do naszego kraju i
adzielekich żołnierzy-kom-
bantów minionej wojny.

Zainteresuje nas na pewno kilka informacji o tym, co robią weterani 65 Armii, którzy udział w walkach o Szczecin. Otóż były dowódca 7 korpusu D. F. Aleksiejew, obecnie generał-pułkownik do rozdziału okręgiem wojskowym, był dowódcą 193 dywizji, generał-pułkownik K. F. Skorogatkina pracuje w Ministerstwie Obrony ZSRR. Były dowódca 354 dywizji W. N. Dżanżanow jest obecnie generałem-broniarzem rezerwy.

Tysiące bohaterów Odry,
tysiące różnych losów i dróg.
Nie wymienię tutaj wszyst-
kich, nie starczy miejsc. MHO
mi tylko, że obecnie, na 20 rocz-
nicę wyzwolenia Szczecina uda-
mi się zakończyć i wydać
książkę pt. „Operacja Odra”.
Pisuję w niej dokładnie tam-
tych dni, fakty i wydarzenia
związane z walkami o nasze

miasto. I dlatego pozwoliłem sobie egzemplarze tej książki przesłać na ręce szanownych gospodarzy Szczecina: pierwszego sekretarza KW PZPR tow. Antoniego Walaszka, przewodniczącego Prezydium Woj. RN tow. Mariana Kempieckiego, I sekretarza KM PZPR tow. Stanisława Bartczaka, przewodniczącego Prezydium Miasteczka

Niemiecka Republika Demokratyczna obchodzi w tych dniach XX-lecie wyzwolenia narodu niemieckiego od faszystowskiego rządu. Bonn wspomina rocznicę kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Już sam ten fakt daje dosyć wyraz istnieniu dwóch państw niemieckich, a szczególnie zwraca uwagę na z gruntu odmienny charakter tych państw.

Obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zaprzężonego i sprzymierzonego z Polską Rzeczpospolitą Ludową państwa ościennego, święca 8 maja 1965 r. jako XX rocznicę początków nowych Niemiec i ich nowych stosunków z sąsiadami. Wiele gazet naszej republiki ogłosiło konkursy na wspomnienia; wie tysięcy obywateli NRD pisze nowa historię Niemiec.

Oczekujemy licznych gości.
Do Rostocku przybędzie m. in.
radziecki kapitan gwardii —
Siergiej Michailowicz Dmi-

Rady Narodowej tow. Henryka Żukowskiego — jako dowód szczególnej sympatii i szacunku.

Poprzez łamy Waszej gazety chciałbym serdecznie pozdrowić mieszkańców Szczecina i przekazać im z okazji 20 rocznicy wyzwolenia najlepsze życzenia sukcesów w budowie socjalizmu.

List z NRD

Z udziałem gości z zagranicy odbywają się także liczne międzynarodowe sesje naukowe.

List z NRD

Nigdy więcej!

twowski, który w owym pamięt-
nym kwietniu 1945 r. wkroczył
do naszego miasta na czele od-
działów radzieckich i przeżył
tutaj pierwsze dni nowych
Niemiec.

Wzdłuż Nysy czynią ostatnie przygotowania do uroczystości rocznicy wyzwolenia mieszkan-
cy powiatów: Forst i Weiss-
wasser. Również oni zaprosili
żołnierzy i oficerów Armii Ra-
dzieckiej, by wspólnie z nimi
święcić pamięć owego dnia, w
którym po raz pierwszy żyć
mogli wolni od lęku przed fa-
szyzmem i wojna.

„I tak będzie w wielu miastach NRD — wraz z naszymi gośćmi będziemy się radować z tego, co osiągnęliśmy w ciągu dwudziestu minionych lat, dodajmy — również dzięki pomocy Związku Radzieckiego i innych zaprzyjaźnionych państw socjalistycznych.

Alle ludzie pracy nie zadowala-
ją się li tylko dokonania-
mi. Przed kilkoma dniami stalo-
wnicy huty i walcowni Riesa
wezwali wszystkie zakłady pra-
cy NRD do współzawodnic-
stwa z okazji XX rocznicy wyzwo-
lenia i XX-lecia Wolnych
Związków Zawodowych. Hasło
brzmia: plan 1965 roku powin-
nie być wykonany nie tylko
jakośkolwiek i w ustalonym as-
ortymencie, lecz również zna-

Wspomniłmy zatem o ważnym Kongresie Historyków i o sesji naukowej, której tematem jest monopolistyczny kapitalizm państwowy w NRE. W dniach 29 i 30 kwietnia odbędzie się także okolicznościowa sesja naukowa w Greifswaldzie, którą organizuje Instytut Historyczny tutejszego uniwersytetu wespół z Towarzystwem Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej i Towarzystwem Historyków Niemieckich.

Powstałe na wschodzie Niemiec nowe państwo daje narodom gwarancję, że z niemieckiej przyczyny krew i łzy nigdy więcej nie zroszą świata, gdy w Niemczech zachodnich jeszcze dziś zajmuje kierownictwo stanowiska wielu ludzi odpowiedzialnych za drugą wojnę światową, zamyślających odwet.

Uroczystości XX rocznicy
wyzwolenia: święcić będziemy
z poczuciem radości i dumy z
dzieła, dokonanego dzięki po-
mocny naszych przyjaciół. Ale
właśnie w tych dniach obwie-
ścimy z siłą naszą wolę, nasze
mocne postanowienie, że nie
pozwolimy niemieckiemu mili-
taryzmowi i odwetowi ani na
jeden krok ku Wschodowi.
Tak nakazuje namki 1945 roku.

HANS KIRSCH



Od lat tworzyć gazetę wspólnie z nami - Wasze uwagi, spostrzeżenia, opinie są dla zespołu cenną pomocą przy redagowaniu „Kuriera”.

Oddajemy Wam głos, mili Czytelnicy. Niechaj te wspomnienia zacieśnia jeszcze bardziej więź między Wami i nami.

REDAKCJA

11 października 1945 r.

Szczecin musi otrzymywać więcej żywności

Sytuacja aprowizacyjna Szczecina w ostatnich tygodniach znacznie się poprawiła. Spady ceny wszystkich artykułów żywnościowych, wydaje się kartki na cukier, kaszę, sól, marmoladę, orecz, konserwy itp. W ostatnich dniach daje się jednak odczuć wyraźny brak chleba białego, karmu, maki itp. artykułów żywnościowych. Mieszkańcy Szczecina nie mogą się znajdować w gorszym położeniu niż ludność innych miast w Polsce. Szczecin musi dostawać więcej żywności.

Cz. S.

Czytelnicy mają głos

Obywatele Redaktorze! Jak ci się zdaje, czy daleko za jedziemy, jeśli tacy „kierownicy” będą pisali w ten sposób zarządzania?

„Ten dom zajęty przez woje-
wuctwo
Nie wolno ichodzić — Kierow-
nik”
Oryginał zalecam. Przybył był
na domu nr 34 przy ul. Łokietka.

12 sierpnia 1946 r.

Golecin prosi o szkołę

Mieszkańcy dzielnicy Golecin, za mieszkanie w Wschodzie przez reparatorów ze Wschodu, piszą:
„Piękny budynek szkolny przy ul. Lipowej, wymagający niewielkiego remontu, bo tylko szkolenia i odwiezienia, czeka na uczniów. Komisarz dzielnicy zwracał się w tej sprawie do SUDO, lecz bez skutku. Sprawa nauki dzieci leży nam głęboko na sercu. Nie chcemy przysparzać królówi jeszcze gaski — analfabetów. Apelujemy więc do miarodajnych władz, by dołożyły starań i dały szkołę naszym dzieciom.”

23 mieszkańców Golecina

Głos zapomnianych Gumiennic

Jak długo jeszcze będziemy odbywać 3-kilometrowy marsz do pięknego przystanku tramwajowego? Pozwólcie sobie jako nielom petyntą dać fachową radę. Przecież linie tramwajowe można by było uruchomić za mostem, unikając usuwania gruzu. Tramwaj mogłoby wracać jedynie wieczorem do remizy, a przyjeżdżać rano i być czynny cały dzień po przewiezieniu słonecznym dymem. W końcu można by było pomyśleć o innych środkach komunikacji, by umożliwić — zwłaszcza w okresie deszczowych jesieniach i zblizającej się zimy — dotarcie do miejsca pracy.

Na marginesie chciałbym wspomnieć o tym, że kilkusetosobne osiedle powinno mieć posterunek milicji dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa.

Majman, por.,
mieszkaniec Gumiennic

6 lutego 1947 r.

Pozdrowienia dla Szczecina od głównych aktorów meczu Polska — Czechosłowacja

Serdeczne pozdrowienia dla „Kuriera Szczecińskiego”.

Szymura Franc, Koleżyński

15 marca 1947 r.

Młodzi muszą się poznać!

Przyznaje zupełną rację p. Feliksowi B., że ludność Szczecina rekrutuje się z całej Polski, jak dalece że mało jest osób, które się znają, a bardzo wiele takich, które tutaj nie mają żadnych znajomości, a co za tym idzie, nudzą się samotnie i kina świat i życie na Zachodzie. Przyznaje, że trzeba by było to jakoś urządzić, żeby młodzi mogli się poznać, lecz czy dział wigowski motywem nialnym sprostą temu zadaniu? Wątpię.

Zosia P.

23 lutego 1948 r.

A może aprowizacja?

W miesiącu lutym na kartki żywnościowe dla dzieci do lat 3 otrzymałam 7 l miska i 1 kg śle.

12 września 1949 r.

Za mało nagród

Pomysł Wydziału Kultury i Sztuki w Szczecinie, dotyczący konkursu na piosenkę o naszym mieście, uważam za bardzo udany, ale wydaje mi się, że wyznaczenie dwóch nagród po 50 tys. zł nie jest pomysłem szczęśliwym. Ostatecznie nie chodzi o operę czy symfonię, lecz tylko o jedną piosenkę. Nagród powinno być więcej i mniejszych.

S. O.

6 lipca 1950 r.

Spiący trymerzy z Parnicy

Nocna zmiana trymerów z Biura Portowego Parnica była widocznie bardzo zmęczona nocnym dniem. W nitek po przyjeździe do godz. 23 zamiast zabrać się do pracy, zasnęła bogobojnie i śmiesznie przez spała aż do rana. Czy Zarząd Portu wie o tym wyniedku i czy wydział konsolidacji w stosunku do spiących i nierobów?

D. R.

20 sierpnia 1951 r.

Mieszkańcy Zdrojów proszą o radionizację

Okazało się, że po przeprowadzeniu do Zdrojów nie będziemy mogli korzystać z naszej codziennej rozrywki — słuchania radia, bo Dabie i Zdroje nie są zradionizowane. Trudno nam się z tym pogodzić, że mieszkańcy dzielnicy Szczecina nie mogą korzystać z głosińców.

Stefania Nowaczyk

11 sierpnia 1955 r.

Dlaczego?

Ekspedientka kiosku MHD Nr 23 odnosi się do klientów niegrzecznie. Ubiłoby zdanie, którym zwraca się do klientów bezmi: „Nie szuraj”.

Stala czełnicznica

1 grudnia 1956 r.

Kierowcy!

Nie przewracajcie znaków drogowych. Niedawno Wydział Drogowy umieścił estetycznie wykonane tablice ze znakami kierunkowymi. Niektóre z nich leżą już powyrzucane. Dbajcie o wygląd waszego miasta i własne bezpieczeństwo.

A. O.

26 stycznia 1957 r.

Co będzie dalej?

Kilka dni temu ukazała się w „Kurierze” wzmianka o projekcie powstania spółdzielni budowlaw. Osiedla Młodych. W związku z tym uprzejmie proszę o poinformowanie, czy i kiedy powstanie podobna spółdzielnia budowlaw. Osiedla Młodych. Mam na myśli akcje budowy domków jednorodzinnych. Prasa szczecińska informowała o opracowaniu przez zespół inżynierów, z inż. Janowskim na czele, modelu domu mającego stać się eksperymentalnie z początkiem wiosny przy ul. Mozyńskiego 1 o modelu opracowanym przez pracowników naszej luty. Wzmianki te są bardzo zachęcające i budzą wielkie zainteresowanie.

Józef Labowicz

16 marca 1957 r.

W obronie trawników

Pracownicy Zarządu Zieleni Miejskiej przystąpią niedługo do pra-

14—15 października 1960 r.

Szanowna Redakcjo!

„Proponuję umieścić wszystkie ADM-y albo w dzielnicy w radach, albo w ogóle scentralizować w jednym miejscu. Proszę jak szybko to zrobić, bo musimy, nie cudnych dwu- i trzykolorowych mieszkań z kuchnią i łazienką zajmują ADM-y w samym Szczecinie, wykorzystując je przez 4 godziny na dobę? A w skali krajowej? Lza się w oku kręci...”

Z. Synak

8 grudnia 1960 r.

Dla samotnych?

Należymy do kobiet niezbyt nowoczesnych i może dlatego szlachają się Sylwester i karnawał sprawiają nam nieco kłopotu. Tak się zdarzyło, że nie mamy znajomych i nie będziemy mogli pójść na zabawę, uważamy bowiem, że karnawał nie będzie wypadał pójść samej „Przykro więc będzie dzieciom w czterech ścianach w noc sylwestrową, kiedy wszyscy będą weselo spotykać Nowy Rok. Na pewno w Szczecinie jest więcej takich samotników jak my, może więc pomyśli ktoś o zorganizowaniu dla nas balu? Może byłby to załazek Klubu Samotnych?”

A. i J.

8 sierpnia 1962 r.

Ładna zabawa

Codziennie przechodzę ulicą Morską i miałam możność zaobserwować, jak bawiące się dzieci przed domem nr 7 kopią dół i rozbiierają chodnik, ukłony lam z masy kostki kamiennych. Dzieci robią to, oczywiście, dla zabawy, ale co gorsza, matki z podziwem spoglądają na te niekonsekwentne umiejętności swoich pociech. W efekcie otoczenie domu wygląda jak pobojowisko. Do Szczecina przyjeżdża wielu turystów z innych miast, a także z zagranicy. Co oni sobie o nas pomyślą? Niezły się nasz wspólny wizerunek, a kto będzie za to płacił?

W. D.

7 października 1963 r.

Kochana Redakcjo!

Wiele piszecie o młodzieży, a m. in. również o tym, że wchodzi się ona po ulicach miasta. Ale co mamy robić, jeżeli nawet jedynym miejscem, gdzie nam wolno było przebywać bez groźby wyrzucenia ze szkoły — Cafe Club — zamknęto?

„W naszej dzielnicy nie ma ani jednego klubu. Czy nie można by było urządzić np. w „Syrence” kafełkę dla młodzieży. Prekwestja zapewniona.”

Młodzież Golecin

20 kwietnia 1964 r.

Společnie

Dziękujemy Romualdowi Stynasowskiemu, inż. Hajdamowiczowi i inspektorowi MDOBOR, którzy opowiadając na notatkę w „Kurierze” o naszym mieście, przyczynili się do czynu społecznego na XX-lecie PRL budowę dziewięciu poczekalni.

Dyrekcja MZK

11 kwietnia 1965 r.

...Upamiętnić dorobek XX-lecia

Dwudziesta rocznica powrotu Szczecina do Macierzy jest najszlachetniejszą okazją, aby naszym osiągnięciom nadać trwałą formę, upamiętniającą na zawsze ogrom dokonanej pracy. Budujemy centrum naszego miasta, przez które przebiega główna arteria przyszłego śródmieścia. Ta arteria już w tym roku przemazasz się społeczeństwem miasta w różnorodnym, malowniczym podłożu. Nadejść jak najwłaściwiej nazwy tej arterii byłoby godną formą upamiętnienia minionych pracowności lat.

Bolesław Chmura

Oto i garść wybranych listów spośród setek, które nadesłał nam Czytelnicy w ciągu minionych lat prawie dwudziestu. Odbijają one zwykły dzień naszego miasta, z jego różnorodnymi kłopotami, zyczeniami, projektami, radościami. Dzień jak co dzień, bo właśnie takie zwykłe dni składają się na wrocie i znaczenie morskiego Szczecina — miasta, w którym żyjemy.

Oprac.: L. Włoch

Z tryburowczych żądań

24 października 1952 r.

Drodzy kandydaci na posłów!

„Głosujemy na Was, na kandydatów Frontu Narodowego, ponieważ jesteście gwarancją wykonania naszego programu wyborczego.”

Adam Wierteł
robotnik ZPS ze Starówki

20 listopada 1952 r.

Ukradziono „Kurier”

W niedzielę, 9 bm. przy kiosku Inwalidzin 2 r. przy ul. Krzywoustego zgromadziły się kolekcje klientów pragnących kupić „Kurier”. Nie było go jednak. Cała paczka — aż 35 egzemplarzy — ukradziono. To nie jest pierwszy tego rodzaju wypadek i trzeba, by „Kurier” — jakoś zapobiegł temu „znikaniu” gazet.

A. O.

29—30 marca 1953 r.

W TPB-2 — jeszcze gorzej

Jestem przewodniczącą zastępu przy V kl. Szkoły TPD Nr 2. Zabrałam się do pracy z wielką ochotą. Mój zespół stygł jednak coraz bardziej, gdyż zbliżała się zima, wygląda jak zebrane rozrzucone szyszki lubziaków... Zmuszona byłam pójść o pomoc prof. Bruchańskiego. Zastanawiam się, co dalej z tymi dziećmi. Nie mam pojęcia, jak im pomóc. Nie mam pojęcia, jak im pomóc. Nie mam pojęcia, jak im pomóc.

Czuwaj!

Jadwiga Steczkowska

14 lipca 1949 r.

Uśmiechnięty urzędnik

Musiłam iść do Zarządu Miejskiego przejeżdżając rower. Urzędnik siedzący w pojeździe, zachowanym tylnym dymem, w końcu latował z uśmiechem interesantów, każdemu tłumacząc w koło to samo. Nie wiem, jak wyglądała praca tego pana, tak ich sobie wyobrażam — z uśmiechem spełniać pracę, którą powinni wykonywać przy najmniej dwie osoby.

Marysia Górka

Odpowiedź redakcji: uprzejmym, życzliwym i wyrozumiałym dla interesantów a nawet uśmiechniętym urzędnikiem jest pan Mikolaj Kuźmin.

Leningrad

PORTOWCY LENINGRADU

W związku z naszym pytaniem: „Czego życzyć portowi szczecińskiemu w następnym dwudziestoleciu?” otrzymaliśmy od kolektywu portu w Leningradzie następującą odpowiedź:

Portowcy Leningradu przesyłają dokerom Szczecina serdeczne życzenia z okazji XX rocznicy wyzwolenia miasta. Życzymy Wam całego szybkiego rozwoju potencjału przeładunkowego oraz obrotów, co raz lepszej i szybszej obsługi ładunków. Życzymy również, aby kontakty między portami polskimi i radzieckimi stale się zacieśniały, aby polepszała się nasza współpraca.

Ryga

NACZELNIK PORTU W RYDZE NIKOLAJ ZYCHARIOW

Pamiętam lata, 1948–1950, gdy byłem przedstawicielem agencji Ministerstwa Floty Morskiej ZSRR w Polsce i pomagałem polskiemu kolegom w odbudowie zniszczonego portu szczecińskiego.

Dziś, z okazji dwudziestej rocznicy wyzwolenia Szczecina przekazuję za pośrednictwem redakcji „Kuriera Szczecińskiego” serdeczne życzenia portowcom i całemu społeczeństwu miasta. Życzę, aby współpraca między Szczecinem i Rygą zacieśniała się jeszcze bardziej. Ostatnio do naszego portu zjawia coraz więcej polskich statków, ich załogi są u nas przyjmowane z całą serdecznością. Mamy nadzieję, że wizyt tych będzie coraz więcej. Życzę portowcom Szczecina i Rygi, aby jak najszybciej zostało zorganizowane regularne połączenie liniowe między naszymi portami. Dotychczas statki kursują między Szczecinem a Rygą nieregularnie, przekształcenie tych rejsów w linię regularną przyniosłoby wiele korzyści obu naszym portom.

Życzę także, aby między portowcami Szczecina i Rygi zostały nawiązane bezpośrednie kontakty, dzięki czemu moglibyśmy wymieniać doświadczenia i zacieśniać więzy współpracy. Pragniemy bardzo powitać delegację szczecińskich dokerów w Rydze.

Rozumiemy świąteczne nastroje społeczeństwa Szczecina w związku z dwudziestolecie wyzwolenia miasta. My również przygotowujemy się do wielkiego święta. Jakim się 25-letnie wstąpienie radzieckiej na Łotwie. Święta to przynajmniej na dzień 21 lipca br. W dniu tym nasz paród, w tym także portowcy Rvrt, podrzucią dokerów gospodarczo i nakreślą perspektywy dalszego rozwoju kraju.

Nas, portowców chcemy szybko rozwój ryńskiego portu i dalszą jego modernizację, aby mógł on stale zwiększać przeładunki i lepiej obsługiwać handel zagraniczny, prowadzony przez Związek Radziecki ze wszystkimi krajami świata, w tym także z naszym najbliższym sąsiadem — Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Jeszcze raz przesyłam w imieniu całego kolektywu ryńskiego portu serdeczne życzenia wielkich sukcesów w następnym dwudziestoleciu.

Szczecin jest jednym z największych portów na Bałtyku. Łącząc go z wieloma portami linii żeglugowe, mamy w portach bałtyckich nie tylko dobrych sąsiadów, ale również i przyjaciół. Z okazji dwudziestej rocznicy wyzwolenia naszego miasta i portu zwróciliśmy się do kapitanów kilku bałtyckich portów z prośbą o odpowiedź na następujące pytanie:

„Czego pan życzy portowi szczecińskiemu w następnym dwudziestoleciu?”

Prezentujemy odpowiedzi, udzielone naszej redakcji. Lektura ciekawa i przyjemna.



Gdańsk

KAPITAN PORTU GDAŃSKIEGO — KPT. Ż. W. WITOLD POINC

My w Gdańsku zaszczęśliwiliśmy portowi szczecińskiemu bliskiego położenia od Kanatu Kilońskiego i Cieśniny Duńskiej oraz współpracujemy, że ma jeszcze większe kłopoty od nas z przyjmowaniem dużych statków, ze względu na naturalnie gorsze warunki głębokościowe. W związku z tym po dziwnym zdrowiu, lokalny patriotyzm kolegów szczecińskich, którzy nieugięcie zwalczają przeciwności potrafią uzyskać 1-piętę od nas wyniki organizacyjne i przeładunkowe niemal dwukrotnie większą masę ładunków.

Życzę więc portowi szczecińskiemu w następnym 20-leciu dobiecia się większej głębokości toru wodnego i całkowitej raźności szlaku żeglugowego od rejsu Swinojścia do Szczecina. Podobnie jak swojemu portowi, życzę potrzebnych kilku dużych i średnich holowników oraz dalszej modernizacji urządzeń przeładunkowych, a także jeszcze lepszej organizacji pracy, pozwalającej w dalszym ciągu utrzymać portowi szczecińskiemu prym pod względem ilości

przeładunków. Wyrażam również przekonanie, że ambicje portowców szczecińskich dopomogą im w osiągnięciu wielkiego celu — budowy w Swinojściu nowoczesnej bazy do obsługi przynajmniej 35-tysięczników.

Gdynia

KAPITAN PORTU W GDYNI — KPT. Ż. W. TADEUSZ WISOCKI

Jako kapitan portu gdyńskiego, a jednocześnie jako pierwszy po wojnie szef pilotów na trasie Swinojście—Szczecin i dyrektor SUM życzę bliskiemu mojemu sercu portowi szczecińskiemu, aby w najbliższych 20 latach osiągnął rozwój, odpowiadający położeniu geograficznemu i potrzebom swojego naturalnego zaplecza.

Wierzę, znając entuzjazm i pracowitość personelu, że port szczeciński w dalszym ciągu będzie osiągał tak dobre wyniki w swojej pracy, jak dotychczas i utrzyma wśród naszych trzech portów pierwsze miejsce pod względem ilości przeładowywanej masy towarowej. Przy tej okazji życzę sobie, aby współpraca między kapitanatami portów Szczecina i Gdyni nadal układała się tak dobrze, jak dotychczas.

Oslo

KAPITAN PORTU W OSLO — T. JACOBSEN

Z okazji dwudziestej rocznicy wyzwolenia Szczecina, chciałbym wyrazić mój podziw dla Waszego dorobku i pracy, dzięki której przywróciście miastu jej życie.

Szczecin jest połączony z Oslo kilkoma liniami żeglugowymi, obsługującymi handel zagraniczny obu krajów. Z zadowoleniem stwierdzam, że praca obu portów jest jedną z ważnych podstaw na której opierają się nasze stosunki gospodarcze oraz wzajemny szacunek.

Korzystając z okazji życzę, aby Szczecin nadal rozwijał się tak szybko, jak dotychczas i aby coraz więcej linii żeglugowych łączyło Wasz port z portami Europy Północnej.

Helsinki

KAPITAN PORTU W HELSINKACH GEORG HOEGSTROM

Z okazji 20-lecia powrotu Szczecina do Macierzy życzę przede wszystkim dalszego pomyślnego rozwoju portu. Życzę również, aby kontakty żeglugowe między Szczecinem i Helsinkami w następnych 20 latach rozwijały się jeszcze szybciej.

Rostock

KAPITAN PORTU W ROSTOCKU — BÜTTCHER

Między portami Szczecina i Rostocku rozwija się już od dłuższego czasu ścisła współpraca. Do naszego portu zjawia regularnie polskie statki. Dzięki zajmowanemu stanowisku nawiązałem wiele osobistych kontaktów z kapitanami statków szczecińskichgo armatora.

Z okazji XX rocznicy wyzwolenia Waszego miasta z jarzma niemieckiego faszyzmu przekazuję miłośnikom Szczecina i pracownikom portu serdeczne pozdrowienia i życzenia wszelkiej pomyślności. Cieszę się, że Wasz port i Wasza żegluga tak wspaniale się rozwinięły i mam nadzieję, że w ciągu następnego 20-lecia rozwój ten będzie również szybki i pomyślny. Życzę dobrej — po wsze czasy — współpracy między naszymi narodami, byśmy dzięki temu współdziałaniu przyczyniali się do umocnienia pokoju na świecie i zwycięstwa socjalizmu.

Praga leży nad Bałtykiem

30 marca 1965 r.: przy nabrzeżu „Ewa” czechosłowacki frachtowiec m/s „Kladno” zabiera ładunek drobnicy na Kube.

31 marca: konsul generalny CSRS w Szczecinie — Jiri Kosner złożył wizytę dyrektorowi Zarządu Portu Szczecin.

2 kwietnia: przy nabrzeżu Górnośląskim m/s „Marmaska” bandery radzieckiej wyładowuje francuska pszenica dla CSRS, a przy nabrzeżu Bytomskim radziecki statek „Daghsan” wyładowuje aptaty dla odbiorcy czechosłowackiego.

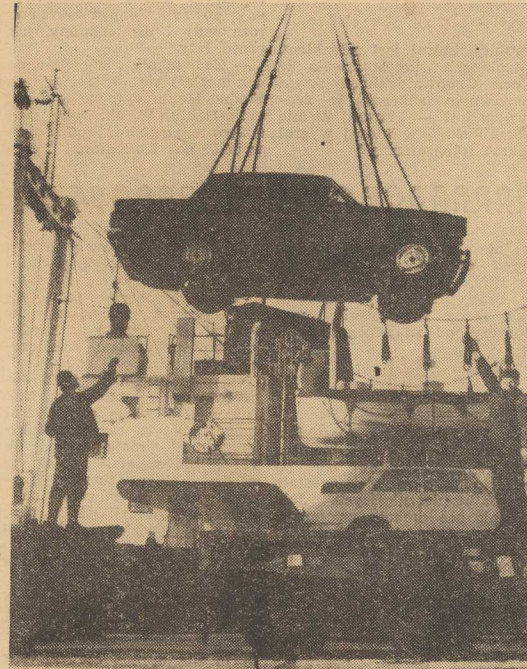
Zwyczajne dni portu, fragmenty kronikarskich informacji, zamieszczanych codziennie przez gazety szczecińskie w portowych rubrykach. Relacje są zwięzłe, pozbawione komentarzy. Podobnie informuje się szczecińskiego czytelnika o rejsach statków polskich i o przeładunkach towarów przeznaczonych dla odbiorców w Warszawie lub Katowicach. W tej zwyczajności, w traktowaniu czechosłowackiej obecności w polskim porcie Szczecin jako zjawiska naturalnego i zrozumiałego samo przez się, tkwi chyba najistotniejszy sens więzi już nie tylko sąsiedzkiej lecz i braterskiej, którą oba narody przypieczętowują wspólną pracą na morzu. Oczywiście dla ekonomistów — a przecież port, transport, przeładunki to dziedziną przede wszystkim ekonomiczną — emocje liczą się wyłącznie w rachunkach prywatnych. Urzędowo liczą się liczby: kilometry, tony, polskie złotówki, czeskie korony. Lecz w tym przypadku serce bije zgodnym rytmem ze statystyką — mamy tu do czynienia nie tylko z miłością wzajemną lecz także z miłością, która się obustronnie opłaca.

Kilometry i historia

Z Pragi do portowego Gdańska jest 760 km linii kolejowych. Z Pragi do Hamburga — 658 km. Z Pragi do Szczecina — tylko 495 km. Stolica Czechosłowacji najbliższą ma do Bałtyku właśnie w tym miejscu — u ujścia Odry, w Szczecinie i w jego awanporcie Swinoujściu. Nie tylko zresztą stolica. Również wiele innych ośrodków przemysłowych CSRS najbardziej dogodnie i najbliższe połączenia kolejowe (jeśli nawet nie będziemy uwzględniać najbardziej ekonomicznego transportu drogą wodną via Odra) sprężają w sposób naturalny właśnie z polskim Szczecinem. Statystyczne tabele nie są lekturą sensacyjną. W tym jednak wypadku mają one wartość logicznego dowodu, przytoczmy zatem chociaż jedną z nich, podstawową. Oto odległości kolejowe niektórych miast CSRS od Szczecina, Hamburga i Gdańska:

	Szczecin	Hamburg	Gdańsk
Zatce	463	593	763
Pilzno	569	664	837
Opava	547	795	732
Brno	607	836	871
Karlovy Vary	509	579	805
Trnów	407	553	1004

Przy tego rodzaju oczywistych argumentach zwykło się kończyć słowami: bez komentarzy. Dla pełniejszego zrozumienia obecnej sytuacji krótki komentarz historyczny jest jednak niezbędny. Przypomnijmy zatem, że ekonomiczne związki z portem szczecińskim doceniane były przez Czechosłowację od początku jej niepodległego bytu. Traktat Wersalski przyznawał Czechosłowacji prawo wydzierżawienia na 99 lat części portu szczecińskiego i założenia tam własnej, eksterytorialnej przystani morskiej. Decyzje traktatu posta-



nawiały również o umiędzynarodowieniu Odry (w skład nie dżynarodowej komisji wchodził przedstawiciel Czechosłowacji) oraz o przyznaniu państwu czechosłowackiemu praw do korzystania z odrzańskiego portu w Opolu. W ramach odszkodowań wojennych Niemcy przekazały Czechosłowacji 80 barek i 11 holowników, a dla eksploatacji tej floty rząd czeski utworzył w roku 1923 specjalne towarzystwo akcyjne z dużą przewagą kapitału państwowego. Z usług tego armatora korzystały huty żelaza w zagłębiu Morawskiej Ostrawy, przewożąc za pośrednictwem portu w Szczecinie kilkaset tysięcy ton szwedzkiej rudy żelaza rocznie.

Niestety, pozostający wówczas w rękach niemieckich Szczecin, który po dojściu do władzy Hitlera stał się miał jedną z twierdz nazizmu w Trzeciej Rzeszy, nie był życzliwym kontrahentem dla czechosłowackiego partnera. Władze niemieckie szkanowały czechosłowackie placówki transportowo-handlowe i utrudniały ich

działalność. Rokowania w sprawie zbudowania eksterytorialnej czechosłowackiej przystani w porcie szczecińskim zostały przerwane w roku 1927. Logika interesów, sąsiedztwa, naturalnego geograficznego powiązania podporządkowana została przez faszystowskie władze Szczecina brutalnej, nacjonalistycznej polityce.

W takiej przymusowej sytuacji czechosłowacki handel zagraniczny — wbrew rozsądkowi i ekonomicznemu — związał się silnie z Hamburgiem, w którym również na mocy Trak-

tatu Wersalskiego Czesi mieli prawo otworzyć własny, wolny port. Kpieski senat Hamburga widząc możliwość zysku, nie czynił trudności w utworzeniu portu i w jego eksploatacji. Najkrótsza droga z Pragi nad Bałtyk została praktycznie przerwana na lat 20.

tu — linia zachodnioeuropejska, linia skandynawska, linia dalekiego zasięgu... Meldunki armatorów polskich, radzieckich, meldunki armatora czechosłowackiego, meldunki z portowych biur „Spedrapidu” przy nabrzeżu „Ewa”, przy „Starówce”, przy „Byłomskim”...

Dominacja Hamburga w tranzytowych przeładunkach Czechosłowacji należy do przeszłości. Od wielu lat port szczeciński, największy ośrodek portowy w basenie bałtyckim, jest jednocześnie największym morskim portem CSRS. Od kilku lat roczne przeładunki w porcie szczecińskim kształtują się na wysokości ponad 10 milionów ton różnych towarów. Tranzytowe przeładunki czechosłowackie stanowią mniej więcej czwartą część tego tonażu. Ze Szczecina w świat płyną maszyny, chemikalia, samochody „made in CSRS”, do Szczecina docierają statki ze wszystkich kontynentów z ładunkami surowców dla przemysłu czechosłowackiego. Najkrótszą drogą, przy obopólnych korzyściach,

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że jakkolwiek tranzyt czechosłowacki jest dla szczecińskiego Zarządu Portu przysłówowym oczkiem w głowie, niemniej wysoko ceni się tutaj obroty tranzytowe dokonywane na rzecz dwóch innych kontrahentów — NRD i Węgier. Ze zrozumiałych, geograficznych i ekonomicznych względów, nie są to obroty porównywalne z przeładunkami dokonywanymi dla partnera czechosłowackiego. Jednak równie są niebagatelne i mają pewne tendencje wzrostu. W roku ub. tranzyt NRD wyniósł 560 tys. ton, tranzyt węgierski — 331 tys. ton.

Nie ustalono jeszcze ścisłych, konkretnych liczb na okres najbliższego planu pięcioletniego, jednak wiadomo, że przeładunki tranzytowe zarówno CSRS jak NRD i WRL w Szczecinie utrzymują swój obecny wysoki poziom i będą stopniowo wzrastać. Jest to uzasadnionym ekonomicznym efektem coraz bardziej doskonalącego się podziału pracy w ramach RWPG. W porcie szczecińskim prowadzi się w związku z tym prace inwestycyjne, buduje nowe magazyny, dozbraja i modernizuje nabrzeża, by zapewnić czechosłowackiemu partnerowi jeszcze sprawniejszą obsługę niż obecnie.

Czechosłowaccy marynarze i portowcy nie są w Szczecinie tylko mile witany gośćmi — są po prostu współobywatelami. Popularne hasło „na szcze morze — wasze morze” nie jest tylko lapidarnym sloganem — jest stwierdzeniem rzeczywistości. Tej rzeczywistości, która realizowana jest w trakcie codziennej, niełatwej pracy polskich i czechosłowackich ludzi morza.

B. CHOCIANOWICZ
Z. CZAPLEŃSKI

Portowcy i marynarze znad Weławy

„Spedrapid” to w Szczecinie nazwa tak popularna, jak nazwy wszystkich dużych przedsiębiorstw gospodarki morskiej, działających na terenie miasta i portu. „Spedrapid” to jednocześnie część historii polskiego Szczecina. Zorganizowano go w roku 1947, kiedy po miastu leżało jeszcze w gruzach, kiedy nie istniały jeszcze szczecińskie stocznie, nie było przedsiębiorstw żeglarskich ani rybackich, a na nielicznych uprządkowanych nabrzeżach portu węgiel na statki nosiło się workami.

„Spedrapid” to czechosłowacka spółka spedycyjna, posiadająca w Polsce placówki w Gdyni i w Szczecinie. W „Spedrapidzie” CSRS liczy się przede wszystkim jako państwo morskie. Tutaj załatwia się międzynarodowe interesy. Biura w amachu przy ul. Małczewskiego rozbrzmiewają telefonami. Dział importu, dział ekspor-

Zaladowane do granic możliwości pociągi towarowe. Zapakowane po brzegi wnętrza ciężarówek. I pędzące się w fabrycznych magazynach stopy artykułów, na które niecierpliwie czekamy. Kojarzą się i personel PKS-u dwójka się i trojka, ale lewicy mogą sprostać wszystkim potrzebom transportowym.

Dlaczego? Problem niesłychanie złożony. Wiąże się m. in. z niedoimowaniem kolei i zbyt słabym wyposażeniem PKS w tabor oraz słabym wykorzystaniem samochodów znajdujących się w dyspozycji różnych przedsiębiorstw. Ale jedna z głównych przyczyn tkwi bez wątpienia w żegludze śródlądowej.

Praktycznie biorąc nie odgrywa ona poważniejszej roli, skoro przypada na nią załadunek około 1,5 proc. ogólnokrajowych przewozów.

I znów nasuwa się pytanie: dlaczego? Dlaczego nie korzystamy z dobrodziejstw naszych rzek?

Odpowiedź jest jednoznaczna. Tak, jak koleje nie może funkcjonować bez żelaznych szlaków, a samochody bez szos, tak barki nie mogą płynąć bez odpowiednich dróg wodnych. Tymczasem do roku 1957 żegluga śródlądowa w Polsce praktycznie nie istniała. Dopiero w ostatnich ośmiu latach zaczął się jej rozwój.

W tym czasie wielkie zmiany w porównaniu z okresem przedwojennym dokonały się na naszych dwóch największych szlakach. Znaczącej poprawie uległy drogi wodne. Ale ich stan jest jeszcze nieodpowiedni.

Płyn barko moja...

W najbliższych latach stworzenie dróg wodnych, po których będzie można prowadzić nieprzerwaną żeglugę nabierze szczególnego znaczenia. Na Wiśle, ze względu na budowę nowych wielkich zakładów, zwłaszcza kombinatu w Puławach i rozbudowę istniejących przedsiębiorstw położonych przy tym szlaku wodnym. Na Odrze — przez wzgląd na Swinoujście, awansujące do roli wielkiego awanportu, w którym statki-kolony pozostawiać będą znaczną część ładunków zanim wyruszą w drogę wodną do Szczecina, nie przystosowaną do żeglugi jednostek o nośności powyżej 20 tys. DWT.

Również zamierzona budowa wielkiego kombinatu nawozów kompleksowych w Policach koło Szczecina wymagać będzie regulacji żeglugi na Odrze. Ta droga bowiem zakład ten ma otrzymywać materiały do budowy, a później surowce.

W związku z planami rozbudowy przemysłu i rozwoju portów, a więc z koniecznością przewożenia większych ilości surowców i produktów, trzeba będzie rozwinąć transport. Odcisnęło np., że rozbudowa sieci kolejowej w rejonie Szczecina — Swinoujścia poczyniłaby miliardowe wydatki. Można ich w dużej mierze uniknąć — kierując te towary Odrą.

KRYSTYNA
SZEBLESTOWSKA



Szczecińskie pokolenie



To było 5 lat temu. Szczecin przygotowywał się do obchodów XV-lecia i z tej to właśnie okazji „Kurier” postanowił odnaleźć pierwsze polskie dziecko, urodzone po wyzwoleniu w Szczecinie. Z ksiąg Urzędu Stanu Cywilnego wynikało, że jest nim Zdzisław Trzeciecki urodzony 14 maja 1945 r.

Zdzisława wraz z rodzicami odnaleźliśmy w Koszalinie. Był już dużym, 15-letnim chłopcem, uczniem I klasy Technikum Wodno-Melioracyjnego w Sławnie.

„Nieduży, z ciemnoblond włosami zaczesanymi na bok i piegam na nosie. — pisaliśmy wówczas. — Zdzisław jest rozmowny. Opowiada nie tylko o szkole, ale i drużynie harcerskiej, której jest członkiem, o planach uczestniczenia w Złocie Grunwaldzkim, o swym niedawnym sukcesie w zjadaniu zgałki — „Poznaj Ziemię Koszalińską”, w której wygrał aparat fotograficzny”.

Minęło 5 lat i oto odnajdujemy Zdzisława ponownie w Koszalinie. Jest to już 20-letni młodzieniec. Ze skromnego ucznia „w przedziałek” i piegiów na nosie zostały już tylko wspomnienia w „Kurierowym” reportażu. Ciemne okulary i czarny garnitur dodają powagi, ale jest tak samo rozmowny i uśmiechnięty, jak przed laty.

— Ze szkoły w Sławnie przeniosłem się do Technikum Wodno-Melioracyjnego w Szczecinie-Dąbju. W ub. roku musiałem z powodów rodzinnych wrócić do Koszalina. Teraz

pracuję w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji i jednocześnie uczę się w Liceum Ogólnokształcącym. W tym roku zdaję maturę i... wracam do mojego rodzinnego miasta. Będę studiować na Wydziale Budowy Maszyn na Politechnice Szczecińskiej.

Kończymy spotkanie ze Zdzisławem Trzecieckim życzeniem: powodzenia na studiach. Być może, gdy nasze miasto będzie obchodziło swoje XXV-lecie, pierwsze dziecko Szczecina będziemy już tytułować panem inżynierem.



Panna Jola Bardasz urodziła się 5 października 1945 r. w Szczecinie przy ul. Moczyńskiego 5 m. 2. W tym samym domu, w tymże pokoju, w którym niemal przed dwudziestu laty przyszła na świat jako dziesiąte polskie dziecko i jednocześnie jako pierwsza dziewczynka Szczecina — siedzi teraz i mama Joli opowiada o swojej córce. Sama Jola tylko potakuje, czasem wrzuci jakieś słówko. Jest cicha, małomówna, nieśmiała.

— Do Szczecina przyjechalismy dlatego, że zawsze, od najmłodszych lat interesowało mnie to miasto — mówi mama Joli. — Wtedy kiedy po

wojnie stanęliśmy z mężem przed problemem, gdzie się osiedlić, postanowiłam: tylko w Szczecinie. Gdy nadszedł czas mego rozwiązania, mąż pożytyczył od znajomego rewol-

10

wer i wyruszył na poszukiwanie lekarza. Broń była koniec na, gdyż poruszanie się po mieście w nocy nie należało do najbezpieczniejszych. Jola jednak nie czekała na pomoc lekarza. Gdy dr Michniewicz zjawił się w naszym domu — była już na świecie.

— Mamę pierwszą córkę Szczecina — wykrzyknął radośnie dr Michniewicz i powodowany lokalnym patriotyzmem poszedł z mężem „w Polskę” aby uczcić to wydarzenie spełnieniem niezliczonych toastów.

Od pierwszych dni życia Jola była spokojnym dzieckiem. Już w II klasie szkoły podsta- wowej poczęła zdradzać zainteresowanie matematyką. W VII klasie wzięła udział w międzyszkolnym turnieju matematycznym i wówczas nauczyciele utwierdzili się w przekonaniu, że dziewczynka ma nieprzeciętne zdolności do nauk ścisłych. Jej ulubioną

lekturą były książki matematyczne i tej swojej pasji pozostała wierna do dziś. Po maturze, którą zdała w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Asnyka postanowiła poświęcić się pracy pedagogicznej i rozpoczęła naukę w Studium Nauczycielskim Nr 2 w Szczecinie. Jest obecnie na I roku matematyki.

Ojciec panny Joli był prawnikiem i jako pierwszy w rodzinie przełamał jej tradycję zawodową. Stara to rodzina, sięgająca czasów Bizancjum. Jej meżowie byli przeważnie lekarzami. A panna Jola będzie nauczycielką w szczecińskiej szkole.



Była grudniowa noc 1945 r. Ciszę uśpionych, ciemnych i okaleczonych ulic Szczecina przerwał jęklący głos strażackiej syreny alarmowej. Dźwięk ten oznajmiał miastu, że na świat przychodzi setne dziecko polskie urodzone w polskim już Szczecinie. Wozem strażackim jechali lekarz i ojciec dziecka Stanisław Lagun. Były to czasy, kiedy mówiło się, że Szczecin to „Dzikie Zachód”. Nocna wyprawa do miasta nie należała do najbezpieczniejszych, nie strzelano tylko do wozów strażackich jadących „na syrenie”.

Bogusia Lagun, nazywana później w rodzinie Bożenka, urodziła się w nocy z 15 na 16 grudnia 1945 r.

— Jeszcze później zaczęliśmy nazywać córkę „dziwolą-

100

giem” — opowiada tata Lagun. — No, bo proszę tylko pomyśleć. Bywało złapiemy w radio muzykę rozrywkową, a Bożenka już przekręca na muzykę poważną. Od najmłodszych lat nie interesowa-

ła ją nic oprócz muzyki. Nie miała lalek, koleżanek, zabawek — nic, tylko muzyka.

Poszła więc Bożenka do szkoły muzycznej. Potrafiła wystawać o 5 rano i zasiadać do swego pianina. Niedziele były dla niej najmilsze, bo wtedy mogła spędzać dzień w filharmonii. Gdy jakiś koncert szczególnie przypadł jej do serca, wysłuchiwała go po dwa razy. Skończyła Podstawową Szkołę Muzyczną, potem średnią, zdała maturę. Do piero na bal maturalny po raz pierwszy włożyła na nogi

szpilczki, przedmiot marzeń wszystkich „nastolatek”.

— A co w domu działało się w dniach poprzedzających VI Konkurs Chopinowski — wzdycha p. Lagun. — Bożenka pomyślała i błagała, póki nie wyjeżdżaliśmy ją do Warszawy.

Po maturze panna Bożenka wyjechała do Warszawy. Uczy się teraz muzyki u prof. Danuty Dworakowskiej. Czy wróci do swego rodzinnego miasta jako nauczycielka muzyki, czy jako... laureatka VIII Konkursu Chopinowskiego? Czas to pokaże.



1000 numerem oznaczona jest metryka urodzenia Zbyszka Morawiana, chłopca, który jest tysięcznym obywatelem urodzonym w polskim Szczecinie. W księgach Urzędu Stanu Cywilnego z 1946 r. odnotowano ówczesny adres rodziców Zbyszka: ul. Neokowskiego 12-1, ale odnajdujemy go w małym domku przy ul. Wadowickiej w Piłchowie. Mieszka tu trzech braci Morawianów. Najstarszy 21-letni Jerzy pracuje jako malarz w przedsiębiorstwie budowlanym i uważany jest za głowę rodziny, gdyż rodzice chłopców już nie żyją. Drugi z

kolei, to właśnie Zbyszek, urodzony 30 września 1946 r. Trzeci Marek, ma 16 lat i uczy się w szkole przyzakładowej DOKP.

Zbyszek odwiedził nas w re-

1000

dukcji ubrany w odświętany mundur szkolny. Jest uczniem kl III „c” Zasadniczej Szkoły Stoczni Remontowej.

— W tym roku kończę szkołę i chciałbym dostać

się do Technikum Budowy Okrętów — mówi. A potem mam zamiar studiować w Politechnice Szczecińskiej. Chcę być inżynierem i jako oficer pływać na statkach.

Takie są plany Zbyszka Morawiana. Można mieć pewność, że je zrealizuje. Zbyszek można by postawić za wzór wielkiemu młodemu człowiekowi. Od paru lat jest przecież pozbawiony opieki rodziców, a jednak uczy się, rozumie bowiem, że tylko tą drogą można coś w życiu osiągnąć. Opowiadali nam sąsiedzi trzech braci, jak to

Zbyszek codziennie rano już o godz. 5 wsiada do autobusu, aby na czas zjawić się w szkole, jak wszyscy trzej chłopcy sprawnie gospodarują w swoim domku, jak się wzajemnie szanują.

Tak więc tysięczny obywatel urodzony w Szczecinie nie przynosi rozczarowania swemu miastu. Nawet zawód, który sobie wybrał i do którego dąży mimo niełatwych warunków życiowych, jest z nim nie rozzerwalnie związany. Takiego są dzieci Szczecina.



Liczy sobie dziś 15 miesięcy. Kiedy urodził się 20 stycznia 1964 r. nikt jeszcze w naszym mieście nie wiedział, że to właśnie dziecko otrzyma dumną nazwę „300-tysięcznego obywatela Szczecina”. Miejski Urząd Statystyczny ustalił to po dość żmudnych obliczeniach. I zaraz w małym mieszkanku przy ul. Nehringa 55 zarożło się od gości gratulujących rodzicom „300-tysięcznika” tego zaszczytnego wyróżnienia.

Dla mamy i taty małego Marcuszka MROCZKA były kwiaty, dla samego solenizanta coś bardziej stosownego: wielki pluszowy miś od naszej redakcji. Mareczek leżał sobie spokojnie w beciku i godnie przyjmował gości.

300 000

Po roku z okazji XX-lecia Szczecina znowu jesteśmy przy

ul. Nehringa 55. Z małego niemowlaka wyrósł dziarski „młodzieniec”, który może pochwalic się tym, że ma 8 ząbków i że samodzielnie stoi już na własnych nóżkach.

Rodzice Mareczka — Mirosława i Zbigniew pracują w Spółdzielni „Metaloport”. Mimo młodego wieku, razem nie licząc sobie bowiem nawet pół wieku, są starymi szczecinianami. Przyjechali do Szczecina w pionierskich latach, tutaj chodzili do szkoły, tutaj zdobyli za-

wód i tutaj przyszedł na świat ich pierwotny.

Dziś w rodzinie p. Mroczków nie myśli się jeszcze o jego przyszłości. Kim będzie? Inżynierem, lekarzem, marynarzem? Gdy dorosnie sam zdecyduje. Urodził się w czasach, gdy przed polskim dzieckiem stały otworem wszystkie drzwi. Najważniejsze, aby wyrósł na dobrego człowieka, na godnego obywatela swego rodzinnego miasta.

H. SOCHACKA
Zdjęcia — St. Cieślak



SZCZECIN ROK 2000

Rok 2000 już tylko za 35 lat. Jaka będzie moda za 35 lat, co się wówczas będzie nosiło, jakie będą suknie, kapelusze, czy krój spodni, tego nie sposób obecnie przewidzieć. Jak natomiast będzie wyglądało miasto czy region nie tylko trzeba wiedzieć, ale już powoli rozpoczyna działalność inwestycyjną w tym kierunku. Punkty wyjścia do studiów przyszłości mogą i powinny być różne, jeśli jednak w rozumowaniu nie popełnimy większych błędów, rezultaty winny być bardzo podobne. Jakże więc będzie nasze miasto za 35 lat?

Na pewno będzie bardzo duże. Wszelkie wyliczenia wskazują, że liczba mieszkańców winna wynosić około 800 tysięcy osób. Mieszkańcy nie będą w pewnym zespole miejskim, składającym się z obecnego miasta, niewątpliwie rozbudowanego, przedmieść oraz miast-satelitów. Sławny z zieleni Szczecin, stanie się również sławny z wody, gdyż przedmieściami staną się Szczecin-Zdroje, Podjuchy, Zalom, Kliniska, Rurka aż do Goleniowa. Rozbudują się też i lewobrzeżne dzielnice: Górne Niebuszewo, Glinki, Stoleczyn, Police. Elementem łączącym stanie się więc woda, gdyż z jednej strony miasta na drugą, najprędzej będzie można przejechać wodolotem lub poduszkościkiem przez Jezioro Dąbskie.

Przemysł, a wręcz do znacznych rozmiarów, zacznie powoli zmieniać swój charakter, a tym samym zmieniać i strukturę zawodów ludności. Obecnie przyzwyczajeni jesteśmy do widoku bramy fabrycznej i ciągnącego do niej tłumy pracowników. Myliliby się ktoś bardzo, kto sądziłby, że za 35 lat będzie przed tą samą bramą olbrzymi parking, a na nim samochody rzeszy pracowników, którzy hurmem wchodzić będą przez bramę zakładu. Na pewno prawdziwsza będzie wizja, dziesięciu ludzi wchodzących w małe drzwi olbrzymiej fabryki. Ta zaś będzie w pełni automatyzowana. Cóż więc będą robiły setki tysięcy mieszkańców miasta? Będą pracowali w usługach, to jest proste. Usługi są tą dziedziną, która w przyszłości wchłonie znakomity procent pracujących. Jeśli określimy go na 80, nie pomylimy się. Już obecnie w najbardziej uprzemysłowionych krajach, przeszło 60 proc. ludności pracuje w usługach.

Trudno już dziś określić, gdzie znajdować się będzie śródmieście, gdyż właściwie będzie ich kilka, a życie jednej dzielnicy będzie kształtowało się zgoła odmiennie, niż drugiej. Tak jest obecnie w wielkich miastach, gdzie „wyprawą” nazywa się jazdę do in-

nej dzielnicy, gdzie choć się do dzielnicowych kin, kupuje oczywiście tylko w swojej okolicy, a pójście do teatru „nie swojego” ma zawsze posmak egzotyku i awanturnictwa. Ważnym jest czy już dziś potrafimy przygotować się do rozwiązywania problemów komunikacyjnych, póki koszty będą stosunkowo niewielkie i czy ludziom decydującym o tych

sprawach potrafimy przedstawić odpowiednio przekonujące argumenty i znaleźć poparcie. Z radością muszę donieść, że w dużej mierze już się to udało.

Dwumiastró

Chodzi tu w pierwszym rzędzie o sprawę dwumiastró Szczecin-Swinoujście. Czy sama idea jest nowa? Nie! Już w roku 1947, a więc 18 lat temu, w numerze pierwszym nieistniejącego już dziś pisma „Technika Morza i Wybrzeża”, inż. Piotr Zaremba wskazywał na konieczność ścisłego powiązania Szczecina ze Swinoujściem w niemożliwie organiczną całość gospodarczą. Ciekawość artykułu, w nim pasji, wiele pro-

stych argumentów, dużo śmiałości koncepcji tak oczywiste, że po jego przeczytaniu można odczuwać żal do samego siebie, że dotychczas nie pomyślało się o tak bezspornym rozwiązaniu. A przy tym te wiadomości, które musiał autor zakładać, te pierwotne brzmienie nazw, a więc Golenów zamiast Goleniowa, wyspa Wołyn zamiast Wolin, Szczecin-Dąb — w sumie z krótkiego artykułu, pisanego na gruzach obu miast, bije optymizm i szeroka wizja przyszłości.

Poszedłem zapytać się teraz p. rektora prof. dra Piotra Zarembę, co zmieniło się przez te 18 lat, czy podtrzymuje swą tezę. Oczywiście! Z tą tylko różnicą, że obecnie materiał jest bogatszy i co najważniejsze, w pełni poparty przez życie.

Przeglądaliśmy planę po planie, na każde moje pytanie jest gotowa odpowiedź, poparta cyframi i mapami. A więc najpierw ta wielka komunikacja, traktująca Szczecin-Swinoujście, nie tylko jako punkt końcowy, docelowy, ale jako punkt przejściowy wielkiego tranzytu na Zachód i do krajów skandynawskich. Nowoczesna autostrada obiegająca stołkiem na zachód od Gumiennic, przejdzie kółko petli tramwajowej na Krzekowie, wejdzie w lasy Głębokiego, nie nie Tanowo i stamtąd już prosto przez Nowe Warpno do Swinoujścia. To nie jest pomysł z mojej strony. Koncepcja przekroczenia Zalewu też nie jest nowa. Rzucił ją również prof. Zaremba, a „Kurier Szczeciński” pisał o tym już w 1948 roku (nr 66 z dnia 7 marca). Ponieważ część czytelników albo nie było jeszcze na świecie, albo była w tym wieku, gdy planowanie przestrzenne jeszcze nie pasjonuje, przypomnę, pokrótce, tę sprawę.

Nad zalewem

W prostej linii ze Szczecina do Swinoujścia jest 56 km, a przez Dąbie, Goleniów, Wolin

grobli przez sadzawkę. Wprawdzie długiej grobli i przez dużą sadzawkę, ale z punktu widzenia inżynierskiego zagadnienie jest proste i niedrogi.

Tunelem

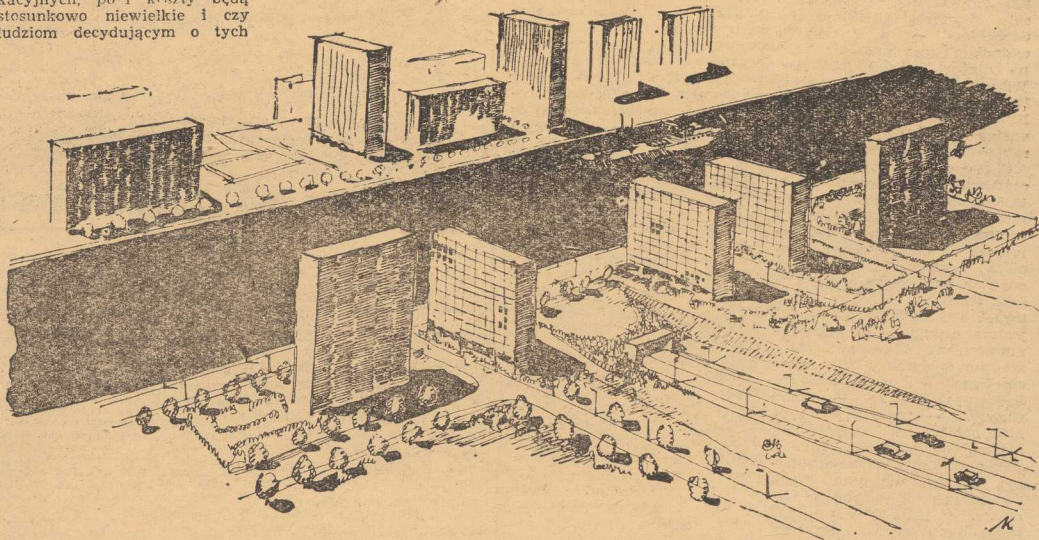
Naprzeciwko Swinoujścia, na prawym brzegu rzeki leży Warszów, który stanie się największą naszą bazą rybacką, ze stoczniami, dokami, przetwórczami i chłodniami. Mimo rozdzielenia rzeką zarówno Swino ujście jak i Warszów będą tworzyły jeden organizm gospodarczy, konieczne więc będzie między nimi połączenie kołowe. Przy ruchu statków, jak i będzie panował wówczas na ujściu rzeki Swiny, nie będzie mogło być mowy o żadnych promach. Pozostają więc tylko dwie możliwości. Most lub tunel. Most musiałby mieć prześwit co najmniej 45 metrów ponad zwierciadło wody, by mógł przechodzić pod nim duży statek morski. Tunel musiałby zejść na głębokość minimum 22 m pod poziom zwierciadła wody. Jeżeli przyjmie się, że wjazd na most i zjazd do tunelu muszą mieć około 5 proc. spadku, to długość dojazdu na most wyniosłaby około 850 m z każdej strony, zaś długość zjazdów do tunelu tylko po 450 m. Po wszelkich obliczeniach dochodzi się do wniosku, że tunel nie będzie należał do trudnych przedsięwzięć technicznych i będzie znacznie ekonomiczniejszy, zwłaszcza w eksploatacji.

Przedmieście — Goleniów

Jak opisany wyżej nowoczesny układ autostrad był pełnosprawnym, brakuje nam jeszcze połączenia północnych dzielnic Szczecina z prawym brzegiem Odry, ale i to jest już oczywiście przewidziane. Na wysokości Polic, od naszej trasy Szczecin-Swinoujście mogłaby odejść w prawo autostrada, wiaduktem przeskazywałaby na dużej wysokości nad Odrą i torem wodnym, by połączyć Szczecin z miastem-satelitą lub przedmieściem — jak kto woli — z

Piechur intruzem

Nie sposób zacząć tu wymieniać szczegółowo zmiany, które przewiduje się w układzie komunikacyjnym miasta, można natomiast wskazać kierunki, w których pójdą wysiłki. A więc tramwaje powinny coraz bardziej przekształcać się w miejską szybką kolej elektryczną, poprzez zwiększanie ilości wagonów oraz usuwanie torów z jezdni, przenosząc je na własne torowiska, częściowo odkryte, częściowo w tunelach. Nie będzie konieczności budowania metra, gdyż już teraz można by rezerwować pewne tereny, na których ułożono by torowiska szybkiej kolei miejskiej. Krótkie tunele byłyby ostatecznością. Gdy chodzi o autobusy, to winny one kursować — na mniej uczęszczanych szlakach, jako środek lokomocji np. dla młodzieży i tych ludzi, którzy nie będą jeździć samochodami osobowymi. Na pewno trzeba będzie doprowadzić do wydzielenia pewnych kwartałów i przeniesienia ich wyłącznie dla ruchu pieszego. Będą to jakby wyspy, oazy dla pieszych, okalone gęstym pierścieniem parkingów. Takie rozwiązanie będzie miało oprócz innych zalet i te, że pozwoli rozleniwieniu mieszkańców na odrobinę ruchu. Ot, dla kondycji, trzeba się bowiem liczyć, że wraz ze wzrostem motoryzacji przyjdą do nas i jej wszystkie ujemne skutki, takie jak otłoczenie, brak wytrzymałości na wysięk fizyczny itp. Powoli rozpocznie się skryta walka między pojazdem a piechurami, którzy zaczynają buntować się przeciwko zachłanności pojazdu. Oddał mu piechur największe miejsce na parkingi, najdogodniejsze tereny pod arterie, skrzyżowania i petle, zaczął kryć się przed nim w podziemnych przejściach pod ulicami. A pojazdowi wciąż mało, żąda poszerzenia ulic, łatwiejszych skrętów, lepszego oświetlenia ulic i przestronnych garaży, a w dodatku zatrąwa powietrze spaliniem i czyha na nieważnego przechodnia by go do-



Goleniowem. To byłoby najkrótsze połączenie — około 20 km.

Tak w krótkim zarysie powinna przedstawiać się koncepcja głównych dróg kołowych. No dobrze, powiecie, po co więc budować nową ulicę Gdańską, po co prowadzić arterię Naderżańską od Stolicy na aż po Pomorzany? Jak najbardziej są potrzebne te prace i trzeba je jak najszybciej realizować. Trasy, które za 5 czy 10 lat oddamy do użytku, za 25 stana się drogami drugorzędowymi, które nie będą w stanie podolać swym zadaniom. Przez drogi o roli drugorzędowej będziemy musieli te arterie, które zaplanowano do ostateczności, już nie będą mogły przepuścić więcej pojazdów. A mimo to będą one musiały obsługiwać port, fabryki i osiedla.

Andrzej KORZENIOWSKI

Inżynier-architekt
rysunek autora

K 20 lat szczecińskiej literatury

XX

STRONA 10

Burzliwe początki, — później okres zwątpień — i znów czas „burzy i naporu”, wreszcie — mała stabilizacja z perspektywami na przyszłość — oto skrócona charakterystyka czterech kolejnych etapów w 20-letniej już historii szczecińskiej literatury. Sięgnijmy do tych początków.

Lata 1945-46. Przy szczecińskiej rozgłośni Polskiego Radia kształtuje się zaletek środowiska literackiego. Młodziutki wówczas poeta Tymoteusz Karłowicz tworzy pierwsze swoje wiersze, oczarowany regionem szczecińskim pisze „Legends po morskie”. Walerian Lachnit, krytyk teatralny i pełen temperamentu publicysta, pisze szkice z baśniowej i późniejszej historii Pomorza, wydane pt. „Pod znakiem Gryfa”. Stanisław Telega ostrym piórem aktywizuje twórców. Na łamach „Kuriera Szczecińskiego”, późniejszego tygodnika „Szczecin” satyryk St. Szydłowski wyszydza burżuazyjne relikty. Zjawia się Franciszek Gil — mędrzec, najbardziej twórczy w wielogodzinnych dyskusjach, oszczędny w piśmie, twórca pierwszych — i do dziś chyba najciekawszych — reportaży o szczecińskich ludziach ziemi i morza. Tygodnik „Szczecin” — później „Tygodnik Wybrzeża” — otwiera gościnne łamy dla twórców wielu debiutantów, późniejszych członków ZLP.

Wojewoda Borkowicz kusi literatów z głębi kraju, by osiedlić się w Szczecinie, owym — jak to określił wówczas w „Przekroju” publicysta Kazimierz Koźniewski — „przeżyłku wielkości”. Z zaproszenia korzystają K. I. Gałczyński, Jerzy Andrzejewski, Witold Włpysa (jeden z pierwszych naczelników Wydawnictwa Kultury), Maria Kurecka, Edmund Osmańczyk, powstaje cała dzielnica literatów na Głębokiem — w obszernych willach goszczą przelotnie lub na dłużej Tadeusz Różewicz, Wiktor Woroszyński, Andrzej Braun, Tadeusz Borowski w Klubie „13 Muz” rozpetuje wielką dyskusję o imponderabiliach obywateli.

Pisząc o tych burzliwych początkach w wydanym w r. 1958 almanachu „Szczecin literacki” I. G. Kamiński ocenił te czasy b. surowo — stwierdzając nie bez słuszności, że „spod pióra naszych znamienitych gości w tym okresie nie wyszła bodajże ani jedna godna uwagi książka”. Podobnie, choć jeszcze ostrzej i samokrytycznie ocenił ten okres w jubileuszowym wydaniu „Głosu Szczecińskiego” Wiktor Woroszyński. Sądzę jednak, że — mimo wszystko — początków tych nie należy lekceważyć; nad bledami okresu trzeba przejść „do porządku”, natomiast pobyt w Szczecinie późniejszych gwiazd na literackim firmamencie w jakiś sposób ustalił rangę literatury, wyznaczył jej miejsce w naszym życiu społecznym.

Nastąpił gwałtowny wpływ, „znamienity goście” osiedlili się w Warszawie, plasując się — zapismy to na dobro ich szczecińskiego okresu, w którym niejako nabrali tchu — w czołowe polskiej literatury. Także nie związany z nimi Tymoteusz Karłowicz, obecny prezes ZLP we Wrocławiu, wyrosł na wybitnego poety. A ci, co pozostali wierni Szczecinowi?

Nadszedł okres zwątpień. Oceniła go w cytowanym wyżej almanachu Feliks Fornalczak. Grupa związanych ze szczecińskim regionem pisarzy — to zdaniem jego „reprezentacja rozczarowania”, „smutni skazanci na cierpienie siebie”, potrzebni urzędowym mecenasom województwa tylko do

„uświatnienia akademii, udekorowania sali czy napisania referatu...”

Zycie jednak, także literackie, nie znosi próżni. Nadchodzi gwałtowny okres „burzy i naporu” — lata 1955-57, w których „pałaczkę Prospera” przejmują młodzi, już nie przelotne pta ki, ale ludzie uczuciowo związani z Ziemią Szczecińską. Środowisko literackie zdobywa własne pismo „Ziemię i Morze”, redakcję obejmuje Maria Boniecka (autorka „Szkła nych kulek”), „Opowieści o Justynie”, „Księżki miłości i cierpienia”, później Kazimierz Błahaj (autor „Opowieści z Katedry”). Wychodzi wreszcie tom reportaży Gila, młodzi poeci ogłaszają manifest „Metafory”, wydają 5 kolejnych tomików debiutackich. I. G. Kamiński pisze dwutomową powieść historyczną o Pomorzu Zachodnim. Osiedla się w Szczecinie i tu uzupełnia tom swojej „Akwamaryny” oraz wydaje „Rybaków bez sieci” Nina Rydzewska. Debiutuje tomem wierszy Ryszard Lisowski — później szczyt jak się okazało, najpóźniejszy pisarz szczeciński. Od czasu do czasu do Warszawy — czy raczej tylko do członków, ale już rosną nowi kandydaci.

Burze przechodzą, życie toczy się dalej. Następuje okres „małej stabilizacji” — i trwa chyba do dzisiaj. Na czoło prozaików wybija się Ryszard Lisowski, autor 6 powieści przeważnie w rodzaju tzw. obrachunkowych, w tym „Dzień siódmy i znowu pierwszy”, której scenariusz zrealizowany został w pierwszym filmie fabularnym o Szczecinie pt. „Rachunek sumienia”. Wystawiono też w teatrze szczecińskim jego sztukę pt. „Umiaraj dobry ludzie”. I. G. Kamiński wydaje powieść „Białe wrony” oraz tom opowiadań „Czas słoneczny”. Osiedla się w Szczecinie Czesław Schabowski, autor nagrodzonego w konkursie tomu opowiadań „Pirat i Magdalena”. W tymże konkursie (z r. 1962) otrzymali nagrody: Edward Balcerzan za powieść „Pobyt”, b. wysoko ocenianą przez krytykę ogólnopolską, Jerzy Pachlowski — za tom ciekawych opowiadań z życia rybaków pt. „Delfiny idą po wiatr” oraz Adolf Momot za powieść z życia szczecińskiej wsi pt. „Twarze”. W „Twórczości” Jan Papuga drukuje nowe opowiadania. Ukazują się dalsze tomiki poezji — na czoło wybija się tu Helena Rasztka, autorka „Okruchów burzyny” i „Innego kraju”. Wysoko ocenione zostały przez krytykę kolejne tomy poezji Eliasza Rajzmana, pisane w języku żydowskim.

Tematyka wojenna interesuje szczególnie Czesława Czer-niawskiego (autora powieści „Jak krótko trwa noc” i „Nie wszystkie drogi”), podróżniczą — Wiesława Andrzejewskiego („Rejs w nieznane”) i St. Miódziewskiego („100 st. długości wschodniej”) i „Tachtem przez dżunglę Nigerii”). Krytyk Michał Misiorny wydaje tom pt. „Teatry dramatyczne Ziemi Zachodnich”. W leszczycówce pod Szczecinem osiedla się Joanna Kulmowa, autorka kilku tomików wierszy („Fałszywa na zakęcie”, „Stukam, stukam na zakęcie”, „Boże umieranie”),

satyr i wydanej już w r. 1965 uroczej opowiadki dla „dzieci od 6 do 80 lat” pt. „Wio-Leokadio”.

Wyliczenie jest zapewne nie pełne — i z góry przepraszam autorów, jeżeli coś pominąłem, szkic niniejszy nie rości preten sji do wyczerpania tak bogatego tematu, jakim jest twórczość szczecińskiego środowiska literackiego. Jeżeli pozwolim sobie na określenie ostatniego okresu jako „małej stabilizacji” — to nie w znaczeniu pejoratywnym: na ogół taka stabilizacja ogarnęła twórczość literacką w całym kraju i, zapewne, jest w tym jakieś ogólne prawo życia. Co nie oznacza, by określenie to miało przylgnąć na stałe. Perspektywy są duże i kryja zapewne wiele interesujących, burzliwych niespodzianek. Bowiem środowisko nasze należy niewątpliwie do najbardziej dynamicznych w kraju — i to jest jego cechą specyficzną.

FELIKS JORDAN



K. I. Gałczyński składa życzenia „KURIEROWI”

* Z okazji 1009 numeru „Kuriera Szczecińskiego” otrzymał życzenia od znanego poety K. I. Gałczyńskiego, który załączył specjalnie dla „Kuriera” napisany wiersz p. t. „Szczecin”.

SZCZECIN

Tutaj mój port, tu słonec mam na góle
i dom i сад i kot — nie do wiany
Natalia na werandzie Kira w szkole
A babci wchodzi sny pod okulary
Nad klombem ptaka cun pęknął mój
Grym w rękopisie mój epos
Dobrze mi tu i Janga wiatr od Ady
odmierzając i zrywając jak nadziera

K. I. Gałczyński

Oto fotokopia fragmentu strony „Kuriera Szczecińskiego” z 1948 r. — Gałczyński przelał swe podziwienie dla Czytelników i redakcji i zadeptywał szczecinianom swój, tak znany dziś wiersz.

WARTO śledzić linię rozwoju kultury „województw”: rok 1956 — powstaje Lubuskie Towarzystwo Kultury. Rok 1957 — powstaje Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne „Pomorzanie”. Rok 1961 — powstaje Pomorsko-Kujawskie Towarzystwo Kulturalne z siedzibą w Bydgoszczy. Rok 1962 — powstaje Wielkopolskie Towarzystwo Kultury. Gdzieś między tymi dwoma ostatnimi laty or-

Polega na szerokim zastosowaniu nowoczesnych środków produkcji przemysłowej i rolniczej i na zastosowaniu nowoczesnych środków przekazu wartości kulturalnych. Są to województwa na pewno przodujące pod względem zastosowania techniki, i to najnowocześniejszej techniki, w życiu codziennym. Od niedawna województwo szczecińskie, od dłuższego już czasu województwa pomorskie i poznańskie są niemal w całości w zasięgu telewizji. Województwo poznańskie już trzy lata temu Szamoty zaczęły tworzyć powiatowe i gromadzkie ośrodki kulturalne, różniące się tym od innych po-

nieśnieniem idei koordynacji, do tej pory bardzo wykonawczej i nieuchwytnie na grunt praktyki. W skład zarządów wchodzi prezes, luminarza, przewodniczący, organów, instancji i instytucji. Ci ludzie posiadają pełne pełnomocnictwa w dysponowaniu środkami, które do tej pory — trzeba to bardzo niewłaściwie. Tak więc można było stosunkowo łatwo doprowadzić do komasacji środków finansowych i inicjatywy społecznej.

PO DRUGIE — byliśmy świadkami pewnej fetyszyzacji ruchu społecznego w kraju. Przypisywało mu cudowne, wręcz własności i możliwości. Okazało się jednak, że ruch społeczny bez ścisłej współpracy administracji niewiele może wskazać. Że nie jest panaceum na żadne dolegliwości życia kulturalnego w Polsce.

Są tu również i niebezpieczeństwa. Wszystkie wymienione towarzystwa wojewódzkie są niczym innym, jak odrodzonym się centralizacji życia kulturalnego w skali wojewódzkiej — mimo nawet tworzenia analogicznych oddziałów powiatowych. W skład ich zarządów wchodzi sekretarz instancji partyjnych, przewodniczący prezydiów rad narodowych, dyrektori i prezisi. Na ogół rada ko — mimo pewnej poprawy w tym kierunku — można tu spotkać działaczy społecznych nie tyle z obowiązku, ile z potrzeby: nauczycieli, bibliotekarzy, lekarzy, inżynierów, literatów, dziennikarzy. W zarządach panuje niemal zawsze zasady „klucza”, aby nikogo nie pominąć i aby żadnych ambicji nie zadraskać.

ZACHODZI OBAWA, że w tej sytuacji stowarzyszenia kulturalne w skali wojewódzkiej będą dublowały prace wydawnictw kultury wojewódzkich rad narodowych i pokrewnych instancji. Jeśli i tu i tu będą ci sami ludzie i te same niemal prerogatywy — po co przykrzywać wszystko czapką „społecznej inicjatywy”?

Nie są to jednak sprawy proste i zmieniają się w zależności od warunków danego województwa i terenu. Byłoby nonsensem kopiować ten sam schemat np. na terenie województw centralnych, czy wschodnich, a wiemy, że takie próby ujednoliceń życia społecznego w kraju były już czynione. Skomasaowane stowarzyszenia kulturalne — czasami nawet z „odgórną” inicjatywą — zagrażają wprawdzie nawrotom groźby administrativizmu i ciem kulturalnym, ale z drugiej strony zdają jak najbardziej egzaminy życia, umożliwiając m. in. ujawnienie wszelkich istniejących w każdym województwie rezerw, zarówno finansowych, jak i lokalowych. Jest to rzecz bardzo ważna. W województwie poznańskim np. podjęto decyzję, ograniczając wszelkie lekkomyślne inicjatywy, wy inwestycyjne na rzecz pełnego wykorzystania już istniejących lokalów. Okazało się — z wyjątkiem potrzeb rzeczywistych — że najmniej potrzebnych — że można wiele lokalów jeszcze wygospodarować i że nonsensem byłoby jakieś żywiołowe budownictwo obiektów nowych, chociażby i ze środków społecznych. Tak więc stowarzyszenia „wojewódzkie”, zarządzane przez funkcyjnych i etatowych niejako działaczy społecznych i administracyjnych, mogą w tej sprawie działać wiele dobrego.

Nie wspominać już o innych inicjatywach wzmagaających pomocy i poparcia ze

Co kraj — to obyczaj

organizuje się również Szczecińskie Towarzystwo Kultury. Tak więc cztery wielkie województwa, chlubiące się rozwiniętym przemysłem i wysoko stojącym rolnictwem — znalazły ujście dla inicjatywy społecznej, ukształtowały — jak przynajmniej z nazw i faktów wynika — nowy model pracy kulturalnej i społecznej. NA CZYM ów model polega? Polega na poważnym odświeżeniu inteligencji, pracującej nie tylko w miastach i miasteczkach, ale także w wsi.

dobnych placówek, że ogarnęły swoim zasięgiem i administracją zarówno klub, jak i bibliotekę, zarówno kawiarnię, jak i kino, zarówno sale telewizyjne, jak i boks sportowy. I nie było rzeczniczek, że podobne placówki kompleksowe powstały niemal jednocześnie w kilku powiatach województwa olsztyńskiego (od pierwszego początku, że w niespełna rok później zaczął tworzyć ośrodek kulturalne Szczecin.

Warto śledzić nowe organizacje kulturalne nie bez kozery. W obecnej fazie rozwoju form życia kulturalnego w Polsce zjawiają się nowe nadzieje — i nowe niebezpieczeństwa.

Przed wszystkim stowarzyszenia te są najdoskonalszym prze-

stony władz. Nasuwa się więc pytanie: jest to słuszną drogą, czy nie? Z jednym zastrzeżeniem: Polska jest krajem bogatym w inicjatywy i zamieszkują ją wielu społeczników z prawdziwego zdarzenia. Byłoby głęboko niestosowne, gdyby doświadczona Poznań, Zielonka Górska, Bydgoszcz, Olsztyn czy Szczecin kalkowały w innych rejonach kraju. Co kraj — to obyczaj.

Leszek GOLINSKI

Podobnie jak Szczecin

Pisać o Szczecinie — cóż za zuchwałość! Pisać o mieście, które swego czasu uwiecznione zostało w „Przekroju” piórem samego Romana Burzyńskiego i które raz na zawsze opisane zostało przez magistrą Czesława Piłskorskiego w jego pracach pt.: „Szczecin i okolice”, „Szczecin miasto parków i zieleni” oraz „Ze Szczecina przez Świnoujście do Międzyzdrojów”.

Argumentem, przemawiającym ewentualnie na korzyść autora, jest szczery, absolutnie platoniczny sentyment, jakim darzy on to miasto od wielu długich lat. Bo Szczecin to jedno z niezbyt znów licznych miejsc na mapie, które można obdarzyć trwałym, wiernym uczuciem. Więcej jest u nas gorących (czasem nawet ciut-ciut zbzikowanych) patriotów, niż gdziekolwiek indziej w tym kraju. Procentowo jest ich nawet z pewnością więcej, niż ich odpowiedników w drogich wszak wszystkim polskim rodakom sławnej naszej stolicy — Warszawie.

Wiece (coż tu ukrywać?) kocha się to miasto. A ponieważ nikomu jeszcze w trakcie opowiadania o ukochanym obiekcie nie udało się tego uczynić w sposób logiczny i systematyczny (mimoś maci rozum!) wybaczyć autorowi dodatkowo niejubileuszowy zgola brak konsekwencji.

Szczecin posiada 284 km kw. powierzchni i pod tym względem jest drugim (po Warszawie) miastem Rzeczypospolitej. Wbrew pokutującej jeszcze tu i ówdzie legendzie, od Bałtyku dzieli Szczecin białe 65 km. Natomiast o czym się na ogół nie mówi) specyficzną cechą położenia geograficznego miasta jest jego (jeśli można tak rzec) puszczalność. Puszcza Wkrzańska wdziera się od zachodu niemal w samo centrum, Puszcza Colenowska łagodnie otacza miasto od wschodu.

W ostatnim dniu ub. roku zamieszkiwały Szczecin 307 594 osoby (pół obywateli z czego chyba co najmniej połowa znajduje się w szerokościom okresie życia między żłobkiem a komisją poborową. Zupełnie nowych obywateli, którzy światło dzienne ujrzyli po raz pierwszy w Szczecinie, w okresie sprawozdawczym (niepełne dwudziestolecie) Miejski Urząd Statystyczny naliczył 121 961.

Szczecin jako stolica Pomorza Zachodniego nie da się porównać z żadnym innym miastem tegoż szerebu administracyjnego: tutaj skupia się ok. 36 proc. ludności województwa i wytwarza ok. 70 proc. dochodu narodowego (oczywiście — województwa). Biorąc pod uwagę te wskaźniki Szczecin jest pierwszym miastem Rzeczypospolitej.

W Szczecinie się pracuje. Konkretnie — w roku 1964 naliczono w Szczecinie 129 900 zatrudnionych obywateli. Pań i panów zarobkujących po zapadnięciu zmierzchu w okolicach „Kaskady” i „Żeglarskiej” w tym rejestrze nie uwzględniono — i słusznie.

W ciągu pierwszych czterech lat bieżącej pięcioletki (1961—64) wyprodukowano w Szczecinie 44 statki pełnomorskie, 1 103,6 tys. ton surowców, 107,9 tys. ton nawozów fosforowych, 28 827 tys. ton jedwabiu sztucznego oraz 241,1 tys. ton papieru. W zakresie statków pełnomorskich rynek nie odczuwa w zasadzie trudności.

Wśród dziesięciu kluczowych zakładów pracy Szczecina pierwsze miejsce pod względem wartości produkcji, a także stanu zatrudnienia, zajmuje Stocznia im. A. Warskiego. Zaszczególne drugie miejsce, mierzone wskaźnikami produkcji globalnej, przypada natomiast... Zakładom Mięsnym. Wartość szynki, kiełbasa, roland itd., itp., wyprodukowanych w roku ub. w Szczecinie, stanowi ponad 40 proc. wartości wyprodukowanych w tym samym okresie statków. Mimo tego zdumiewającego faktu nasze apetyty na szynkę nie zawsze bywają zaspokajane.

Szczecin jest poważnym ośrodkiem eksportowym, przy czym 70 proc. naszych produktów eksportowych znajduje nabywców na rynkach dolarowych. Towary made in Szczecin kupił można w Związku Radzieckim i wszystkich krajach obozu socjalistycznego z Chinami i Albanią włącznie oraz ponadto w USA, NRF, Austrii, Finlandii, Grecji, Turcji, ZRA, Iranie, Iraku, Indonezji, Brazylii i Chile. Towary luksusowe produkcji szczecińskiej nabyć można w każdym z sześciu sklepów. Odpadają kłopoty związane z uzyskaniem paszportu, nie mówiąc o kosztach podróży.

Port szczeciński (jak powszechnie wiadomo — największy na Bałtyku) przeladował w roku ub. 11 032 tys. ton towarów, obsługując ok. 5000 statków 33 bander. Wpływ portu uzyskiwane z tytułu usług wynosi ponad 30 mln zł dewizowych rocznie. Dewizowe wpływy cynkierzy otoczone są mgłą zawodowej tajemnicy.

W Szczecinie rozwija działalność 6 izb (w tym Izba Handlu Zagranicznego, dwie izby porodowe i jedna Izba Wyrzeźwieni), 8 salonów (w tym cztery fryzjerskie i dwa radiowo-telewizyjne) oraz 14 „branżowych” klubów z Klubem 13 Muz na czele. Zdarza się, iż bywalcy klubów kończą dyskusję na temat alienacji w jednej ze wspomnianych izb.

Ulubionym stworzeniem obywateli Szczecina jest mityczny gryf. Miano „Gryfa” nadano Fabryce Cukrów i Czekolady, hotelowi, Przedsiębiorstwu Połówek Dalekomorskich i Usług Rybackich, Szczecińskiej Grze Liczbowej oraz restauracji SZG. Gryf — herb miasta, figuruje również na odznaczeniu, przyznawanym najbardziej zasłużonym meżom naszego grodu. W ten sposób nasze przywiązanie do zachodnio-pomorskich tradycji znalazło jak najbardziej wszechstronne potwierdzenie. Z tradycjami morskimi nie robimy sobie takich ceregieli. Nazwy „Bałtyk” otrzymali tylko — kino przy ul. Mickiewicza i restauracja III kategorii przy ul. Szarotki.

Szczecin posiada mnóstwo urzędów tudzież instytucji których nazwa zaczyna się od słowa „wojewódzki” oraz 8 inspektoratów, w tym Inspektorat Zbiornikowy Butlowo-Acetylenowy! Niezależnie od tego miasto Szczecin jest siedzibą trzech gajówek i jednego jedynego Zarządu Głównego... Towarzystwa Miłośników Róż.

Na koniec ub. roku obywatele Szczecina mogli zapamiętać się w dobra doczesne w 1504 punktach handlu uspołecznionego i w 245 punktach handlu nieuspołecznionego. Celem nabywania przywozów pary obywateli w pożądanym formacie najlepiej jednak udać się w czeskie Tary.

103 zakłady żywienia zbiorowego o 6 405 miejscach słoń do dyspozycji mieszkańców i drogiej gości miasta. Jednakże zaniem konsumpcyjnym — w 100 należałby wymienić przynajmniej kucharzy.

Na terenie Szczecina i najbliższych okolic znajdują się 9 szlaków turystycznych znakowanych kolorami — niebieskim, czerwonym, żółtym i zielonym. Trasa długości 3 km prowadząca dookoła jeziora Smaragdowego w Zdrojach (znakowana żółto) nosi całkowicie ponoć uzasadnioną nazwę „Szlak Familijny”. Natomiast zupełnie nie wiadomo dlaczego nie oznakowano dotychczas żadnym kolorem (czarnym?) wielkiego polskiego Szlaku Kawalerów, Słomianych Wodowców i Cichych Dni na odcinku „Orbis” — „Kaskada” — „Żeglarska”.

Najsławniejsze jak dotąd niemowlę Szczecina, ujrzało światło dzienne 2 maja 1729 roku w domu na rogu Wielkiej Tumskiej (dziś Farnej) i placu Mariackiego. Była to niejaka Zofia Augusta Fryderyka, córka księcia Chrystiana Augusta von Anhalt-Zerbst, komendanta pruskiego garnizonu Szczecina. W wieku lat 16 księżniczka Fredzia została małżonką cara Rosji Piotra III, a w okresie 1762—1796 piastowała samodzielnie stanowisko carycy. Szerzej znana jest pod imieniem Katarzyny II. Pewne tradycje carycy Katarzyny kultywowane są w naszym mieście z podziwu godnym pietyzmem.

Jak wynika z dokumentu z roku 1481, najważniejszym cechem spośród wszystkich rzemieślniczych cechów Szczecina był cech piekarzy. Specjalizacja w tym szlachetnym zawodzie była posunięta tak daleko, iż cech dzielił się na trzy grupy, z których każda wybierała swego starszego cechownika. Być może dzięki temu szczecińskie pieczywo zaletami było do produktów klasy światowej. Niestety, nasi nowocześni piekarze mają owe piętnastowieczne tradycje w głębokiej pogardzie i celem nabywania chleba godnego tej nazwy należy udać się do pewnej małej wsi w pow. Choszczeń, biorąc — oczywiście — służbowy samochód i delegację.

7129 mieszkańców Szczecina uprawia własne, oderżawiane w MRN, ogródki działkowe. Jak z tego wynika, ogromna większość obywateli — wbrew zaleceniom pewnego filozofa — uprawia ogródki cudze. Zespoły ogródków działkowych posiadają odpowiednie nazwy. M. in. ogródki ogródków im. Michaiła posiadają ogródki zatytułowane „Nowe Życie” i „Odrodzenie”. Im...

MPK w Szczecinie wozzi nas przy pomocy 215 tramwajów i 155 autobusów. Na jeden tramwaj przypada zatem ponad 1400 pasażerów, natomiast na jeden autobus — około 5500. Mimo to MPK jest podobno przedsiębiorstwem deficytowym. Dlaczego?

Najstarszym żywym (czy nieruchomym) rezydentem słowiańskim Szczecina są trzy zrosnięte kłopotami cisy w osiedlu przy ul. Arkuskiej 1. Liczące sobie jakieś 400—500 lat. Najstarszym Słowianinem, który z wermatyczną walką jest mistrz Jan Berent.

Szczecin szczepił się posiadaniem licznych zabytków z XIII, XIV, XV, XVI, XVII, XVIII i XIX wieku i podaje je pieczołowitym zaleganiem konserwatorskim. Z tego zapewne względu konserwuje się wraz z zabytkową zawartością szaleń miński przy placu Kościuszki.

PPD:UR „Gryf” w Szczecinie złowiło w ub. roku 22 200 ton ryb. Na każdego mieszkańca miasta, wliczając

niemowlęta, przypada zatem 74 kg rybek różnej maści. Dziwne — choć prawdziwe.

Od dwudziestu lat Szczecin jest prężnym ośrodkiem działalności grupy młodych poetów. Ten ewenement bez precedensu w dziejach literatury ma być podobno wkroście przedmiotem szczegółowych badań specjalistów w dziedzinie geriatrii, którzy dopatrzą się w nim jednego z podstawowych dowodów medycznej tezy, głoszącej przedłużanie się wieku młodzieńczego do pięćdziesiątki a nawet siedemdziesiątki.

Posiadamy w Szczecinie dwa chóry sławne w skali europejskiej: Chór Politechniki i „Filipinki”. Mistrz Jan Szrocki jest z wykształcenia inżynierem (absolwent PS), mistrz Jan Janikowski — ekonomistą (absolwent WSE). I bądź tu mądry, człowieku!?

15 zarejestrowanych, zaopatrzonych w lokale biurowe z telefonami towarzystw rozwija działalność na terenie miasta. Towarzystw nie zarejestrowanych, nie posiadających lokali biurowych ani telefonów jest tysiąc razy więcej. Mimo tej pocieszającej statystyki coraz trudniej jest znaleźć się w przyzwoitym towarzystwie.

Szczecin jest miastem pięciu pomników. Jednym z bardziej udanych jest pomnik... kotwicy, uytuowany vis a vis Czerwonego Ratusza.

Oczywiście, Szczecin — to miasto zieleni! Zieleni miasta traktowana jest przez władze z pietysmem, czego nie można, niestety, powiedzieć o zwyczajnych szczecińskich smiertelnikach. W eksploatacji (sic!) Zarządu Zieleni Miejskiej znajduje się 13 248 drzew ulicznych, 466 ha zieleni, 153 ha parków, 2 454 ha lasów oraz 247 ha... cmentarzy. Jak z tego wynika, zieleni towarzyszy obywatelowi Szczecina wiernie i w rekordowej obfitości od dnia narodzin do chwili śmierci. Okres między tymi krańcowymi momentami jest jednak na szczęcie dość długi dzięki pieczołowitej opiece, jaką otacza nas szczecińska służba zdrowia: 851 lekarzy plus 57 stażystów oraz 171 stomatologów.

1107 szczecińskich ulic i placów o łącznej długości 615,42 km oraz 54 mosty i wiadukty o łącznej długości 2066 metrów oświetlonych jest nocą przez 8178 latarni w tym 343 gazowe. Statystyka nie uwzględnia latarni zepsutych i nie prowadzi na bieżąco rejestru działalności „wyżu demograficznego” w dziedzinie oświetlenia ulicznego.

Szczecińskie wyższe uczelnie ukończyły dotychczas 8570 absolwentów. Jednorazowy nakład tygodnika „Kultura” w mieście Szczecinie wynosi jednak tylko 1250 egzemplarzy, z której to liczby ponad 20 proc. idzie na przemiał w postaci tzw. zwrotów.

Teatry szczecińskie dysponują 1092 miejscami. Najpopularniejsze widowiska przedstawia jednak telewizyjny teatr sensacji „Kobra”.

Atrakcją dla miłośników zagadek i logogryfów są nazwy niektórych ulic Szczecina. Na przełomie dwudziestolecia do rangi głównej arterii miasta awansuje ul. Jaromira. Konia z rzędem temu, kto powie czym pozytywnym wyróżni się kiedykolwiek jakikolwiek feudał tego imienia? A propos — kto to był nieboszczyk Żmogus, patron wznoszonego obecnie mostu?

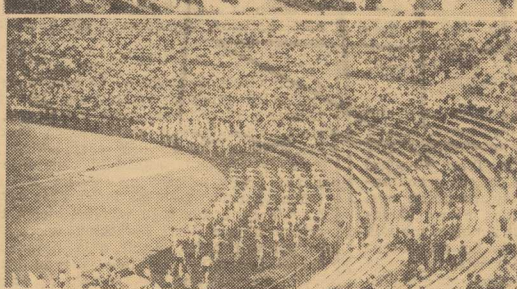
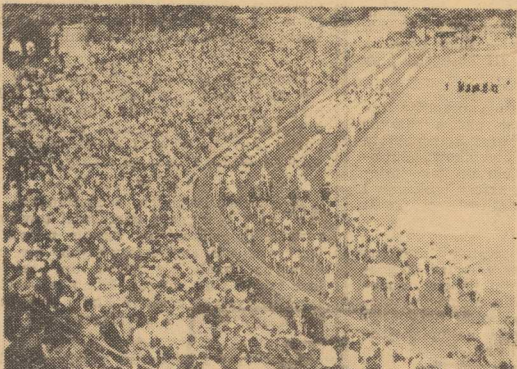
Szczecin posiada dwie łaźnie dysponujące niewiarygodną liczbą 54 wanien i 34 natrysków. Z usług w/w zakładów korzysta przeciętnie rocznie ok. 740 tys. osób. Statystyczny szczecinianin kąpie się zatem w ścisłe publicznym niewiele ponad dwa razy do roku (Wielkanoc i Boże Narodzenie!). Na pociechę należy jednak dodać, że zużywamy w ciągu doby rekordową ilość 22 821 metrów sześciennych wody z czego pewien procent z pewnością przypada na zabiegi higieniczne.

Przyrost naturalny w Szczecinie spadł z wysokości 37,2 promille w latach 1950—51 do 11,5 w roku 1963. Kolesalny triumf idei świadomego macierzyństwa?

Szczecinianie kochają swoje miasto. Materialnym dowodem tego uczucia jest niebagatelna kwota 70 650 tys. zł, na którą oceniono wartość czynów społecznych obywateli Szczecina w latach 1961—64. Efekty? Łodogryf, klub młodzieży na Zalechowie, świetlica w osiedlu Pomorzany, kąpieliska i plaże w Dziwiewolku, Arkonce i na Wyspie Mieleniejskiej, 100 placów zabaw dla dzieci, ponad 100 boisk szkolnych, plus wiele prac remontowo-porządkowych. Dalszy ciąg nastąpi. Duże brawa!

B. GHOCHANOWICZ

TRIUMFY XX-LECIA



Wierzyć dzisiaj się nie chce, że był tutaj jeden reprezentacyjny obiekt sportowy. Boisko nie miało zaplecza. Na murawce mogło pomieścić się 3000 widzów. I pomyśleć tylko, że ów obiekt godny powiatowego miasteczka miało ponad 300-tysięczne miasto portowe. Taki był przed wojną sportowy Szczecin. Potem przyszła wojna, „dywanowe naloży” sprowadziły wszystko do zera. A więc bez żadnej przenośni rozpoczęło się od niczego.

20 LAT... Gdy się spojrzy na siwiznę Stanisława Fortuńskiego, Jakuba Heinricha, Leona Bestrego i innych działaczy wyda się, że był to bar dzo długi okres. Gdy natomiast podsumujemy wyniki ich pracy, wówczas te 20 lat zdają się być okresem krótkim, za krótkim do stworzenia tego, czym się nasze miasto może wykazać.

Zacznijmy jednak od początku.

— Stałem wtedy przed wejściem na boisko z czapką w rękę i zbierałem datki na ubogi klub. Wspominał były lekkoatleta i piłkarz — dziś trener lekkoatletów Poznań — „Kazimierz Lubik. Biletów nie sprzedawaliśmy. Każdy dawał, ile mógł. A ja zebrany do cholery składki wybiegałem na murawę.

OZPN urzędował w 45 roku albo w kuchni, albo w pokoju w zależności od zaleceń mojej żony — opowiada zasłużony działacz sportowy na Pomorzu Zachodnim Marian Wochońka.

1965 ROK. Ile się od tego czasu zmieniło... Nie chodzi już o miliony, które włożono w budownictwo nowych obiektów.

nie chodzi o sumy przeznaczone na dalsze inwestycje. W Szczecinie mamy obecnie 6 stadionów. Jeden tylko I-ligowej Poronni gromadzi na każdym dobrym meczu 25 tysięcy widzów. A „Arkonii”, „Czarnych” i pozostałe? To również wspaniałe, nowoczesne obiekty sportowe. Nie gorzej przedstawia się sytuacja w samym województwie. W okresie 20-lecia zbudowano ponad 200 boisk. A przy tym wszystkim przy każdym stadionie zaplecze: treningowe boiska, korty, szatnie, natryski itd.

Systematyczna, rzetelna praca działaczy, trenerów i zawodników przyniosła piękne owoce. Sport szczeciński wydal wielu znakomitych zawodników, z których kilku zdobyło sławę daleko poza granicami naszego kraju: Lewandowski, Kocerka, Potrzebowski, Zajac, Zieliński, Szemel, Raczyński, Duczyńska i wielu innych. To właśnie szczecinianin Edmund Potrzebowski był pierwszym zawodnikiem, który po wojnie poprawił rekord Kucharskiego na dystansie 800 m wynikiem 1.51,5 sekundy. Później dokonał jeszcze trzykrotnie tej sztuki w owym czasie popularny w kraju „falający doktor” — Stefan Lewandowski. W Szczecinie rozpoczął też swoją działalność na niwie sportowej inny mistrz — mikrofonu — Bohdan Tomaszewski. To on w 1946 roku zakładał z grupą entuzjastów pierwszy klub tenisowy.

Trudno jest tu podsumować cały 20-letni dorobek szczecińskiego sportu. Ponad 30 tysięcy czynnych zawodników każdego niemal dnia zdobywa nowe laury dla barw Pomorza Zachodniego. Są wśród nich olimpijczycy, członkowie kadry narodowej, rekordziści i mistrzowie Polski. Jednocześnie z podnoszeniem się poziomu umiejętności zawodników wzrasta zainteresowanie sportem. To nie orzwałdek, że piłka nożna zdobyła miasto i województwo.

Po 20 latach gabinet przewodniczącego WKKiFT — Zbigniewa Orłowskiego przekształcił się w małe muzeum szczecińskiego sportu. Szafki, gabloty, pełne są pucharów, proporców, dyplomów. Na tablicach honorowych nazwiska ludzi zasłużonych, którzy otrzymali odznaczenia państwowe, tytuły zasłużonego działacza i mistrza sportu.

W blasku olimpijskiego srebra...



TO BYŁ KLASYCZNY „COMB BACK”. Faworyt na kilku latach pobytu na Wyspach Brytyjskich do swojego miasta, do miasta, w którym stawał jako sportowiec pierwsze kroki. Wiesław Maniak już podczas pierwszych startów na krajowych bieżniach pokazał wielką klasę, a w ub. roku bez trudu zakwalifikował się do naszej narodowej reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie. W Tokio, na wielkim Stadionie Narodowym Maniak odniósł największy sukces w swej życiowej karierze zajmując, jako pierwszy z Europejczyków 4 miejsce na mecie koronny konkurent. Na biegu na 100 m, oraz zdobywając wraz z 3 pozostałymi zawodnikami, srebrny medal dla Polski w sztafecie 4x100 m. Był to jednocześnie największe osiągnięcie jakie kiedykolwiek zarażował na swym koncie szczeciński sportowiec. Nie wiele dziwnego, iż Wiesław Maniak został w ub. roku wybrany, rekordową ilością głosów, najlepszym sportowcem Ziemi Szczecińskiej w tradycyjnym plebiscycie „Kuriera Szczecińskiego”.

Kalendarium 1945 - 1965 szczecińskiego sportu

Nie sposób tu wspomnieć o wszystkich ważnych wydarzeniach sportowych, którymi żyli szczecinianie na przestrzeni dwudziestu lat. W telegraficznym skrócie podajemy więc najważniejsze:

1945 ROK — Na początku lipca powstaje pierwszy klub sportowy „ODRA”, następnie „Pionier” i WKS „Pancerń”.

1946 ROK — Powstaje Wojewódzki Urząd W.F. i P.W. wraz z Wojewódzką Radą Kultury Fizycznej, W.U. W.F. i P.W. został — ppik Stanisław STECZKOWSKI. Pierwszym dyrektorem I Igrzyska Sportowe Ziem Odzyskanych.

1947 ROK — Rozegrane zostały pierwsze mistrzostwa Szczecina w tenisie. Triumfował Bohdan TOMASZEWSKI. Tenisistki SKT zdobyły awans do I ligi. W boksie Szczecin gości pierwszą ekipę sportowców zagranicznych z Węgier. Następnie przyjeżdżają bokserzy CSR ze sławnym Tormą i wygrywają z reprezentacją tys. szczecinian. Działają już 73 kluby.

1948 ROK — „GWARDIA” awansuje do II ligi piłkarskiej. Wysoki poziom reprezentują szachści (Lucezniewicz, Gintot, Stylo). Powstaje Wojewódzka Rada Młodzieży i Kultury Fizycznej.

1949 ROK — Mistrzostwa Szczecina w tenisie zgromadziły na starcie czołowe rakiety kraju ze Sko-neckim, Jedrzejowską i Olejniczym. Powstał Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej, którego przewodniczącym był Edmund SZCZESNY.

1950 ROK — W kwietniu rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o Puchar Polski. GWARDIA SZCZECIN awansuje do I ligi! Kosztuje 15 milionów zł odremontowano i oddano do użytku Hala Sportowa przy ul. Narutowicza. Decyzją GKKF zlikwidowano związki sportowe, a na ich miejsce powołano społeczne sekcje sportowe, działające przy komitetach kultury fizycznej.

1951 ROK — Siłami społecznymi zbudowano 692 urządzenia sportowe. W rozgrywkach piłkarskich o Puchar Polski „KOLEJARZ” zajmuje 1 miejsce, ale na szczeblu centralnym przegrywa z Unią (Ruch) Chorzów. Przy ZS „Spojnia” powstaje sekcja gimnastyczna. Pierwsze propagandowe zawody jeździeckie.

1952 ROK — POTRZEBOWSKI bije rekord Polski na 800 m. Pachol zostaje mistrzem Polski w 10-bójku. Potrzebowski i Lewandowski startują na Olimpiadzie w Helsinkach. 7 bokserów szczecińskich znajduje się na liście najlepszych kraju. 25 tys. widzów na trasie ulicznych zawodów motocyklistów. KROLAK zwycięża w wyścigu szosowym „Kuriera”. Zbigniew SZAJEWSKI zostaje mistrzem Polski w zapasach, 1 września otwarto Technikum Wychowania Fizycznego, którego dyrektorem został Bronisław KONDRATOWICZ.

1953 ROK — I międzynarodowe mistrzostwa Polski na Odrze o puchar „Kuriera”. I niebawem zainteresowanie szczecinian — 43 tys. widzów! Na III AMP w Krakowie Lewandowski bije rekord Polski na 1500 m — 3:51,6. KOZIERAŚ triumfuje w mistrzostwach Polski na 500 metrów.

1954 ROK — Jest już 13 Mistrzów Sportu. Siatkarze SPOJNI zdobywają awans do I ligi. Koszykarze AZS w II lidze. Bokserzy „KOLEJARZ” awansują do I ligi. ZAJĄC bije rekord Polski na torze w sprintcie (11,9).

1955 ROK — Sekcja jeździecka w Łobzie zdobywa drużynowe mistrzostwo Polski, indywidualnie triumfuje Marek ROSZCZYŃSKI. Szczecin awansuje do ekstraklasy w pływaniu.

1956 ROK — Lewandowski startuje na Olimpiadzie w Melbourne. Kajakarze „UNII” zdobywają mistrzostwo Polski w Poznaniu. Na torze kolarskim startuje czołowy kraj. Zwycięża Zbigniew Zajac. Józef PIŃSKI zostaje powołany do reprezentacyjnej drużyny na mecz Polska — Jugosławia w boksie. Wielkie wydarzenie w dziejach Szczecina — siatkarci Polski wygrywają w hali przy ul. Narutowicza z reprezentacją ze ZSRR 3:0. Czarni zorganizowali rugby — są w I lidze.

1957 ROK — Rewelacyjnie sięgnął się piłkarz Pogoni w III lidze. Chrobry przegrywa do II ligi piłkarskiej. Derby Poznań — Chrobry wygrywa Chrobry 2:1. Zbigniew ORŁOWSKI zostaje przewodniczącym WKKiFT, a Stanisław FORTUNSKI prezesem OZPN.

1958 ROK — Awans singielistów ARKONII do I ligi. Piłkarze POGONI w I lidze 70 tys. widzów na trasie „Krytium Asów”.

1959 ROK — Zostaje oddany do użytku piękny obiekt sportowy — pływalnia Pogoni. Polscy bokserzy remisują z NRD 10:10 na stadionie Poznań. Kocerka triumfuje w międzynarodowych regatach wioślarskich na Odrze. Skonecki wygrywa balowe mistrzostwo Polski w tenisie.

1960 ROK — Brązowe medale olimpijskie Kocerki i Suszkiewicza w Ryminie. Jest rokiem XV-LECIA KULTURY FIZYCZNEJ na Ziemi Szczecińskiej. Liczne imprezy sportowe, ukończone są wspaniałym pokazem gimnastycznym na stadionie Pogoni w wykonaniu 2 tys. uczniów i uczennic szczecińskich szkół. Wapoleński ARKONII w I lidze. ZAJĄC i SZYMAŃSKI torowymi mistrzami Polski.

1961 ROK — Piłkarze ARKONII w I lidze. Pogoni w czołowie II ligi. Szczepiornistki „KUSECO” zdobywają podwójne mistrzostwo Polski młodzieżek i juniorek. Wyścig Warszawa — Berlin — Praga po raz pierwszy przebiega przez Szczecin. FOIK podczas meczu Polska — CSR bije na bieżni szczecińskiej rekord Polski w biegu na 100 m — 10,2 sek! ORZEPOWSKI zostaje bezapelacyjnym mistrzem Polski w klasie 350 cm.

1962 ROK — Piłkarski rezerwa „KUSEGO” w I lidze! Gzel i Kielec powołani do kadry olimpijskiej w piłce nożnej. Akrobaci „Pioniera” zdobywają we Wrocławiu tytuł drużynowego mistrza Polski. Crossowcy „Junaka” przyjeżdżają z czterema złotymi medalami z Srebrniaków w Ga-Pa. Kajakarze Czarnych zdobywają mistrzostwo Polski. Polska — Ghana w boksie na stadionie Poznań. 20 tys. widzów.

1963 ROK — 5 kolarzy torowych Orlowa zostało powołanych do kadry narodowej. Mistrzostwa Europy Kolarzy w piłce ręcznej i wspaniały nokaut organizacyjcy dla trenerów Pioniera. Marian FIELEC zdobył tytuł najlepszego strzelca w II lidze piłkarskiej. Polska gromi Norwegię 9:0 na stadionie przy Twardowskiego. Szczecin otrzymuje szereg lodowisk. W biegach przełajowych „Spartę” i „Głos Pracy” startuje rekordowa liczba 16 tys. zawodników.

1964 ROK — Mistrzostwa Europy Kolarzy w boksie. Zieliński wygrał kolarski wścig Dookola Polski. Niezawodna impreza na bieżni Poronni — III Centralna Spartakiada w pływaniu. Juniorzy Arkonii zdobywają mistrzostwo Polski w piłce nożnej. Na Olimpiadzie do Tokio wyjeżdżają: Maniak, Marchlik, Suszkiewicz, Zieliński i Zajac.

P.S. Dziękujemy wiceprzewodniczącemu WKKiFT — p. mer H. KOZŁOWSKIEMU za udostępnienie archiwalnych materiałów, które zostały wykorzystane w powyższym zestawieniu.

Piłka nożna - wielka pasja szczecinianów

PIŁKA NOŻNA jest najbardziej „pionierską” ze wszystkich dyscyplin sportu. Już w październiku 1945 roku rozegrano w Szczecinie pierwsze międzynarodowe spotkanie między klubami z Polski i Jugosławii. Od tamtej pory „piłkarska” rywalizacja między klubami z naszego miasta a klubami z zagranicy trwa nieprzerwanie. W tym roku Real British Armee, zakończony zwycięstwem Pola krow. Dynamiczny rozwój sportu, mówią same za siebie.

tu i wzrost zainteresowania piłką nożną sprawił, iż w roku 1949 po raz pierwszy w historii miasta, zespół piłkarski GWARDII znalazł się w szeregach I ligi. Po raz drugi, po okresie pewnego kryzysu, kiedy to musieliśmy emocjonować się „tylko” III i II ligą, w roku 1953 piłkarze POGONI (na foto) w imponującym stylu ponownie wywalczyli dla Szczecina I ligę. Dla piłki nożnej jest sportem pomiędzy „jednostką” Odtem „nr 1” szczecinianów, a ry a brytyjskim zespołem w skowym Real British Armee, tabeli ekstraklasy oraz tytuł zakończony zwycięstwem Pola krow. Dynamiczny rozwój sportu, mówią same za siebie.



Porzucona TWIERDZA

Kazimierz Golczewski (56)

Mocne słowa apelu mieszkańców Szczecina skierowane do „Festungskommandanta” mogły zaprowadzić jego autorów wprost na latarnię czy suchą gałąź. Ale w sytuacji, w której znalazło się umiarte miasto nie było wyboru, nie było wahań. Dlatego odezwa kończyła się dramatycznym wezwaniem do komendanta „twierdzy Szczecin”:

„Jeśli pan ocali Szczecin i uwolni miasto od perspektywy dalszych zniszczeń wówczas długo dręczyć mieszkańców będą panu wdzięczni, co będzie dla pana większą satysfakcją aniżeli pański honor żołnierski. Gdyby jednakże pan w dalszym ciągu kontynuował ten bezsens z powodu bezmyślnego rozkazu — wówczas przekonania się pan, że w Szczecinie również znaczna część ludności nie będzie w tym współudziałem. Proszę więc do tego nie dopuścić, gdyż koniec jest bliski i wówczas na skutek pańskiej działalności może pan być pociągnięty do odpowiedzialności. Czy kołha pan Niemcy? My kochamy je, my walczymy o nie!”

Wezwanie to nie odniosło skutku. „Odwážnemu” obrońcy twierdzy zabrakło odwagi do przeciwdziałania się rozkazom i zarządzeniom Führera oraz jego szczecińskich reprezentantów. Niszczono miasto w dalszym ciągu, a wojenna dewastacja i podpalanie budynków towarzyszyły wojskom niemieckim do ostatnich chwil ich pobytu w Szczecinie.

Pozostałą ludność miasta wzywano przez głośniki do opuszczenia miasta. Hitlerowscy dygnitarze zaczęli przygotowywać się do ucieczki. Ustano na nawet ostatnią drogę, którą władze miały opuścić miasto. Wiodła ona w kierunku północno-zachodnim poprzez lasy Tanowa i Trzebieży. Tędy uciekał Gauleiter i naczelny prezydent Pomorza Schwede-Coburg wraz ze swoim zastępcą P. Simonem.

A w mieście trwało zamieszanie i popłoch. Ci co chcieli przetrwać ostatnie chwile i nie opuścić miasta uchylił się w piwnicach. Jak pisał jeden z komunistów szczecińskich:

„...Teraz nie mogliśmy już opuścić naszej kryjówki w czasie dnia, mogliśmy to czynić tylko w nocy i to przy zachowaniu wielkiej ostrożności. Nasze zapasy żywności kończyły się i dlatego, mimo związku z tym niebezpieczeństwem, mała grupa, do której i ja należałem, musiała rozglądać się za jakimś magazynem żywnościowym. Wzieliśmy pod obserwację magazyn niedaleko Łasku Arkońskiego. Na nie się to nie przysłało. W pobliżu tych, ogromnych składów stały silne posterunki SS-owskie. Po jeszcze bliższym zbadaniu ustaliliśmy, że czynione są tam gorączkowe przygotowania do wysadzenia tych składów...”

Kilkość z kolei nocy spędzało się piekło. W krótkich odstępach czasu rozbrzmiewały detonacje wysadzanych domów i murów. Wszystko trzęsło się i trzęsowało. Słychać było ogień tysięcy dział i broni maszynowej...”

Data ostatniego natarcia przez nurty Zachodniej Odry została wyznaczona. Miał to być dzień 20 kwietnia 1945 r. Plan Eataw oparty był na jednoczesnej akcji artylerii i natarciu piechoty. Nazywano tę formę forsowania rzeki sposobem „za łont i za wiosła”. Korpus 46-ty ze swymi dywizjami noszącymi numery 186, 108 i 413 uderzyć miał wzdłuż mostu na autostradzie i pod koniec pierwszego dnia natarcia opanować miasteczko Przecław. Korpus 18 z dywizjami 37, 45 i 69-tą dotrzeć miał w tym samym czasie do miejscowości Barnisławice i Pomellen.

Na decydujący moment forsowania Odry zachodniej przez radzieckie wojska spojrzmy teraz oczyma Niemca.

„...Wojsko, broniące nasady zburzonego na południe od Szczecina mostu, w sile około tysiąca ludzi, złożone było z Hitlerjugend i policji zmotoryzowanej zaledwie przed kilkoma dniami, siedzieli oni okopani w ruinach jakiegoś wioska, porozstawiały w okolicy kilka małych posterunków wśród piaszczystych wydm. W celu oszczędzenia amunicji żołnierze otrzymali rozkaz strzelania jedynie w wyniku, gdyby nieprzyjaciół próbował wyładować na zachodnim brzegu...”

Przez cały dzień 19 kwietnia szef obrony, starszy już wiekiem oficer policji obserwował między innymi przez lornetkę, z zapadnięciem nocy wyznaczal dwóch żołnierzy na warcie: wybrał spośród swoich ludzi takich, którzy wydawali mu się najpewniejsi, nie policjantów, lecz członków Hitlerjugend i dał im rozkaz zawiadomienia go natychmiast, gdyby oddziały radzieckie opuszczały swoją wyspę w celu przedostania się na zachodni brzeg.

Czego w takim wypadku mógł dokonać jego oddział? Szef obrony nie miał z karabinów i broni maszynowej, podczas gdy on będąc na nowo posługiwany się artylerią? Oficer pomyślał o powiadzeniu generała: „Odpowiada pan za to głowa”. Nie spał wcale tej nocy. Zaledwie trochę się przesnął, kiedy po chwili rano obudził go pierwszy grzmot armii. Nie było już o co zdecydowania „za, czy przeciw”, do zastanawiania się, czy musi poświęcić swoje wojsko, czy nie, albo wtem kiedy wyszedł z piwnicy, która mu służyła za

miejsce postoju, nie zobaczył nikogo. Grad pocisków padał bezustannie na zburzoną wieś i okolice wydmy. Cały zachodni brzeg zginął wśród dymu i wzbijającego się w górę płasku.

Oficer przedzielił się przez te chmury ku wysuniętemu naprzód pozycjom. Za jednym z karabinów maszynowych znalazł dziesięciu chłopaków z Hitlerjugend strzelających w kierunku rzeki. Na wodzie widnieć było natarwane żołnierzami radzieckimi stateczki i łódzie wiosłowe zbliżające się ku tej stronie. Bliski salw armatnich zapalały się na przeciwnym brzegu i na wyspce.

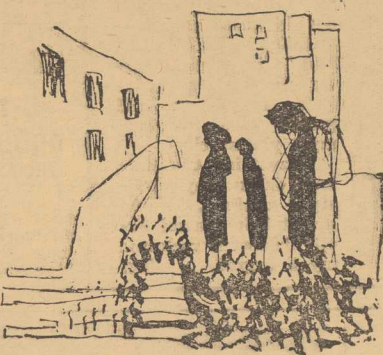
— Nie macie obowiązku czekać tu na śmierć — zawołał oficer do dowódcy małej pozycji. — Wycofajcie się!

Tamten odpowiedział przez ramię: — Za minutę zabraknie nam amunicji.

Oficer uważał za swój obowiązek zostać z żołnierzami. Nie upłynęła nawet minuta, kiedy karabin przestał strzelać. Wszyscy opuścili pozycję i jak mogli, cofali się wśród wybuchów pocisków w kierunku małego łasku na południowy wschód. Wojska radzieckie dobyły do brzegu.

W myśl rozkazów oficer policji powinien był zdać sprawę do armii, że jego pozycja została zdobyta przez wroga. Ale ponieważ w tych rozkazach było równocześnie przewidziane, że odpowie głową za utratę pozycji, oficer doszedł do wniosku, że byłby chyba głupcem, gdyby posłał taki meldunek. Wolął oddać się jak najbardziej, zanurzyć się w jedną z rzek uchodzących toczących się ku zachodowi.

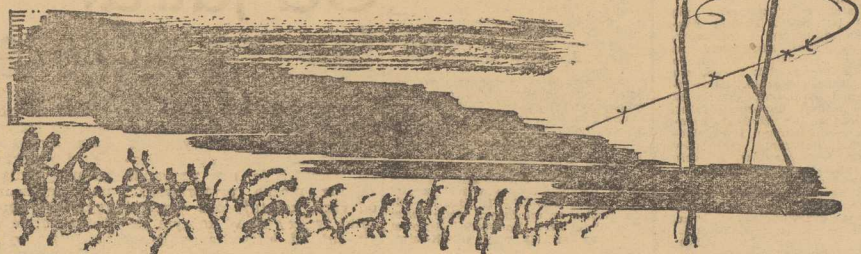
W ten sposób wiadomość o wyładowaniu wojsk radzieckich na lewym brzegu Odry na południe od Szczecina doszła do grupy armii „Wisa” dopiero około dziesiątej.



Rysunki: I. Danielska

W południe, General dowodzący 3 armią pancerną otrzymał wtedy taki telefon: — Rozstrzelaj oficerów odpowiedzialnych za porzucenie placówki i przystąpić do przeciwnatarcia...”

Czy tak właśnie dokładnie to wszystko wyglądało, jak opisał nasz relacjonator, trudno dziś powiedzieć. Coś jednak w tym było, że hitlerowcy zostali zaskoczeni i pokpił sprawę obrony przy czółka przy autostradowym moście. O godzinie 8,30, a więc w dwie godziny po rozpoczęciu operacji „za łont i za wiosła” wojska 65 armii radzieckiej uścisnęły się na przyczółku długości prawie 3 km. Do południa oponowano wzgórze znajdujące się po prawej stronie autostrady. Wzgórze to oznaczone jest na mapie jako punkt 65,4. Zostało oponowane Siodło Dolne, a 46 korpusowi do trzymywania walcnie kroku i 18 korpus. Gwardziści 37 dywizji poszli w kierunku Kolbaskowa sto czywszy ciężką bitwę z 8 pułkiem SS w Walliszewie, a 15 dywizja, zwana „siwaską”, zajęła Moczyły i biła się pod Rosówkiem.



Dowodztwo 3 niemieckiej armii pancernej i sztab obrony Szczecina zaczęły gwałtownie naprawiać swój błąd, wynikły z zaskoczenia ich przez wojska radzieckie. Podciągnięto odwody — 27 dywizji SS „Langemark” oraz 281 dywizję piechoty. 20 kwietnia hitlerowcy przeprowadzili dwadzieścia kontrataków tracąc przy tym 30 czołgów i około 2500 zabitych. Hitlerowcy popełnili jednak ze strachu i zdenewarowania poważny błąd. Zamiast skoncentrować się do uderzenia w wielkim stylu, atakowali falami wprowadzając swoje oddziały do walki wprost z marszu i częściami.

Tymczasem strona radziecka nie próżnowała. Gen. Szwedkij „przewoźnik na Odze” ciężko pracował. Mostami zbudowanymi przez jego saperów przełazyły się oddziały za oddziałami (np. w jed

nym dniu 21 kwietnia przerzucono przez Odę 92 czołgi i 62 działa samobieżne). I to już były nie tylko oddziały 65 armii.

Na przyczółku były się w tym czasie wszystkie trzy korpusy 65 armii, o których mówi jej dowódca, że:

„...Oddziały kontratak — i oddziały posuwały się trochę naprzód. Operacja zaczęła się, mająca na celu rozszerzenie przyczółka w stronę skrzydeł i w głąb, przebiegała powoli, ale z wyraźną perspektywą powodzenia. Korpus D.F. Aleksiejewa zaczął obchodzić szczeciński rejon obrony od południowego zachodu. Majątek Kurow odegrał tu dużą rolę. Żołnierze wykrywali tam odwody nieprzyjaciela i 22 kwietnia od godziny 10.00 193 dywizja rozwinęła natarcie na kote 27,9 frontem na północ, w czasie gdy Dżangawa posuwał się na Przecław...”

Tutaj należy się czytelnikowi wyjaśnienie, że „kota 27,9” to jest male wzmórze mniej więcej w połowie drogi biegnącej od Kurowa do Ustowa. Rzut oka na mapę podszczecińskiej okolicy dopowie nam, że od Ustowa jest już krok do przedmieścia Pomorzany.

Wstawał dzień 25 kwietnia 1945 roku. Poprzedniego dnia dowódcy armii 65 i 70 oraz 2 uderzeniowej dokonali oceny sytuacji. Ta, dwa dni wcześniej, tj. 22 kwietnia o godzinie 15,10, otrzymała rozkaz — dyrektywę dowódcy 2 Frontu następującej treści:

„...2 armia uderzeniowa, wykorzystując powodzenie 65 armii przygotowuje uderzenie na Szczecin. Po wyjściu wojsk 65 armii na linie (orientacyjnie) Bedarowo, Barnisław, Pomellen, 2 armia uderzeniowa przynajmniej oddział bojowy 65 armii, frontem na północ wzdłuż linii wzgórze 27,9, Przecław. Rozwinąć na tym odcinku co najmniej dwie dywizje piechoty. W celu ich zesrodkowania wykorzystywać przeprawy 65 armii...”

Ta dyrektywa wiązała się bezpośrednio z losami twierdzy Szczecin.

Wprawdzie jeszcze w tym dniu z „Festung Stettin” rzucono dla powstrzymania natarcia radzieckiego na zachód oddziały policji i pułki piechoty morskiej, a artyleria wielkokalibrowa ze Szczecina prowadziła ogień na prace naprzód pułki i dywizje 65 armii — nic nie było jednak w stanie ani przeszkodzić, ani powstrzymać nowej ofensywy.

„Festung Stettin” została teraz porzucona. Jej obrońcy zrywali stanowiska bojowe i w popłochu opuszczali miasto. Jedną z dywizji 65 armii, a mianowicie 193 dywizja piechoty gen. K. Skorobogatkina ze składu 105 korpusu piechoty, podeszła pod miasto i wieczorem dnia 25 kwietnia pułki jej kontrolowały wszystkie drogi biegnące do miasta z południowego zachodu. Zdobyto dzielnicę Pomorzany i... posłuszny się znowu relacją:

„Dowódca dywizji przez całą noc prowadził rozpoznanie zdalne sobie sprawę, że dzięki zrywowi Korpusu pancernego i lewoskrzydłowych związków taktycznych powstały warunki do szturmu Szczecina.

Przed świtem rozległo się w mieście kilka potężnych wybuchów. O świcie do dowódcy dywizji przybyły delegacje mieszkańców. Najpierw przysłał przedstawicieli młodzieży i komunistów, że wojska niemieckie opuściły miasto, jeden z młodych Niemców powiedział:

— Panie Generale, prosimy... czy nasze miasto nie będzie spalone?

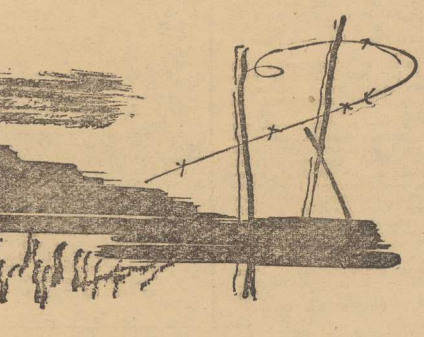
Skorobogatkina patrzył na niego, nie rozumiejąc, o czym ten młody człowiek mówi. A kiedy zrozumiał, szczerzył się z oburzenia.

— Powiedzieć mu, żeby nie sądził nas według siebie. Przypomnieliśmy mu, że swojej grabieżczej armii... Przetłumaczcie mu, że przyszła armia wolnego i uczynnego narodu... Tak! A teraz spytajcie, co to są wybuchy były w mieście.

Okazało się, że wysadzona została elektrownia, wiadukt i kilka fabryk.

Spytali, kto to właściwie burzył miasto. Faszyści? No właśnie! Wreszcie zrozumieć, kto jest największym wrogiem narodu niemieckiego...”

Wkrótce zameldowano generałowi, że zjawił się z białą flagą burmistrz miasta. Szczecin zdaje się na łaskę zwycięzców.”



Trudno dziś ustalić kto wchodził w skład delegacji niemieckiej poddającej twierdzę Szczecin. Nieprawdopodobne wydaje się, by był to burmistrz dr. Faber, bo tego w mieście już dawno nie było. Można się domyślać, że była to raczej grupka ludzi dobrej woli, ta sama, która była inicjatorem i autorem apelu odezwy do „Festungs kommandanta”. Zapytanie gdzie podział się główny sprawca i „bohater twierdzy” Gauleiter Schwede-Coburg? Bardzo proste, oczywiście uciekł!

Po dniu 26 kwietnia nie padło ze strony niemieckiej słowo Szczecin. Ba! Nawet nie było wiadomości, że twierdzę bezpowrotnie opuszczono.

(c. d. n.)

Aleja Wyzwolenia

- proponują Czytelnicy „Kuriera“



NIE przewidywaliśmy, że nasz telefon redakcyjny będzie wczoraj aż tak obłożony.

Przez pełne 2 godziny nasi Czytelnicy zgłaszali swe propozycje dotyczące jednej z 4 wybranych uprzednio nazw dla swojej nowej szczecińskiej arterii. Telefonów było tyle, że już po godzinie straciłmy rachubę, tym bardziej, że wielu Czytelników głaskało propozycje w imieniu całych zespołów.

Czytelnikom „Kuriera” najbardziej przypada do gustu nazwa — „ALEJA WYZWOLENIA”. Ta właśnie nazwa otrzymała zdecydowanie największą ilość głosów we wczorajszym plebiscyfie.

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy za listy i telefony. Wśród uczestników naszej akcji niebawem rozstrzygnie my 5 nagród. (kg)

SZCZECIN

na swe 20 urodziny

„JAK MŁODE STARE MIASTO...” mówiła niegdyś modna piosenka o Warszawie — i te właśnie słowa przyświecały na myśl mieszkańcom naszego miasta w przededniu XX-rocznicy jego wyzwolenia. Szczecin wita ją młodą, nie tylko swojego Starego Miasta. Jej akcenty widoczne są w każdej dzielnicy.

MIMO pochmurnej pogody tłumy szczecinian zgromadziły się wczoraj wieczorem na pl. Lotników. O godz. 19 przed Pomnikiem Wdzięczności rozpoczął się uroczysty apel poległych z okazji 20 rocznicy wyzwolenia Szczecina. Apel poprowadził kapłan, który przeciągnął ulicami miasta.

Przed płytą pomnika w rownych szeregach stanęli kompanie honorowe Wojska Polskiego i weterani walk. Okolicznościowe przemówienie nie przewodniczącego Prezydium MRN — Henryka ZUKOWSKIEGO otwiera uroczystość. Z kolei głos zabiera generał armii — Paweł BATOW. Przypomina on dzieło walk żołnierza polskiego i radzieckiego o wyzwolenie Pomorza Zachodniego i naszego miasta.

Następnie rozpoczyna się apel poległych. Padają nazwiska żołnierzy i oficerów, którzy oddali swe życie za polski Szczecin. W niebo wzbija się dźwięki hymnów — polskiego i radzieckiego. Delegacje zakładów pracy, kombatanów, młodzieży składają wieńce i wianki kwiatów.

Na zdjęciu: podczas uroczystego apelu poległych przemawia przewodniczący Prezydium MRN — Henryk Zukowski. (kg)

Fot. Stefan Cieślak

Oto np. POGODNO. Mieszkańcy postanowili na XX-lecie odmłodzić tę część dzielnicy, która dotychczas razila „zabytkami przeszłości”. Główne uderzenie skierowano na Osiedle Świerczewskie. Zniknęły tu już stare płoty i parkany. Wre praca przy przebudowie ulic, na których kładzie się nowe smołowe nawierzchnie i instaluje oświetlenie.

— Proszę zaznaczyć, że nowe oblicze Osiedla to przede wszystkim załuga terenowych grup partyjnych, komitetów blokowych i zawsze ofiarne wojska — mówi KRYSZYNA SAWICKA przewodnicząca PDRN Pogodno.

Dzielnica Nad Odrą skoncentrowała swoją uwagę na Drzetowie. I tam, podobnie jak na Osiedlu Świerczewskim, jeszcze wczoraj dokonywano ostatniego szlif. Porządkuje się dwie najbardziej zaniedbane ulice — Lubeckiego i Wilłowa. Zlikwidowano kosławie parkany i rozsypujące się ze starości szopy. Zniwelowano spychaczem teren pod przyszłe zieleńce i trawniki. O świąteczne dekoracje dla całej dzielnicy zadbał Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkaniowych.

Śródmieście wita rocznicę wyzwolenia podarunkiem dla swoich najmłodszych obywateli. Będą to trzy place zabaw w rejonie ulic Bogusława, Łokietka, Jagielly i Kr. Jadwigi — dzieło Komitetu Blokowego nr 114, pracującego pod przewodnictwem ROMANA TACZANSKIEGO. Komitet Płokowy nr 60, którego przewodniczącym jest znany społecznik JOZEF EYSZBACH, odda swoim najmłodszym wieś świetlicy dziecięcej. Podobnie Komitet Blokowy nr 123 przy ul. Kolumba 8. (ns)



W LOKALU Okręgowej Komisji Wyborczej nr 67 w Szczecinie uroczysty moment przekazania listy kandydatów na posłów przez przewodniczącego OK FJN — rektora PAM prof. dr Adama KRECHOWIECKIEGO. Foto — St. Cieślak

Od Jutra:

lepsze połączenia tramwajowe

ZAPOWIADANA od dawna zmiana układu komunikacyjnego linii tramwajowych doczekała się nareszcie realizacji. Oczywiście nie wszystkie zmiany można przeprowadzić od razu, kosztują one przecież setki tysięcy zł. W każdym razie już od jutra tramwaje na kilku najpopularniejszych li-

niach kursować będą na nowych trasach. Zmierzają one do zmniejszenia liczby przesiadek i uzyskania bezpośredniego połączenia Pogodna zarówno z rejonem stocznym, jak i z rejonem portowo-dworcowym. Kilkakrotnie przeprowadzane badania wykazały, że niepożądane jest dublowanie linii z Pogodna do Stoczni, natomiast odczuwa się brak dobrego połączenia tej dzielnicy z Brana Portową.

MPK zdecydowało więc, że tramwaje linii „1” kursować będą na trasie: Głębokie — Stocznia im. A. Warskiego — linia „7” Krzekowo — Ul. Wielka (z powrotem ul. Dworcowa) i linia „9” Głębokie — ul. Potulicka. Warto jednocześnie przypomnieć, że do istotnych zmian układu komunikacyjnego należy przedłużenie linii „4” do ul. Budziszynskiej i utworzenie linii okólnej. Właściwie są to dwie niezależne linie kursujące w przeciwnych kierunkach na trasie — Pomo-

zgłosiła listę 7 kandydatów na posłów z tego okręgu.

Zgłoszenie listy kandydatów na radnych do WRN

RÓWNIEMIEŻ wczoraj w godzinach popołudniowych w siedzibie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej — jej przewodniczący Kazimierz TANDEJ przyjął delegację Wojewódzkiego Komitetu FJN pod przewodnictwem prezesa WK ZSL Ignacego KONKOLEWSKIEGO, który zgłosił listę 130 kandydatów na radnych do WRN w Szczecinie.

Plenum Miejskiego Komitetu FJN zatwierdziło listę kandydatów na radnych MRN

W UBIEGŁY piątek obradowało pod przewodnictwem dr Stanisława SCHWANNAPlenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu FJN. W posiedzeniu uczestniczyli: I sekretarz KM PZPR Stanisław BARTCZAK, sekretarz KM PZPR Bolesław KLIMCZYK, przewodniczący Prezydium MRN Henryk ZUKOWSKI oraz przedstawiciele MK SD i MK ZSL.

Plenarne posiedzenie zatwierdziło jedynymślnie listę kandydatów na radnych do MRN w Szczecinie, zgłoszoną w imieniu Miejskiej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych przez I sekretarza KM PZPR — Stanisława Bartczaka. Na liście znajduje się 117 kandydatów.

Następnie Plenum zatwierdziło program wyborczy Miejskiego Komitetu FJN — który został przedstawiony przez sekretarza MK FJN — Władysława SIKORĘ.

(Boz)

Wystawa

Karla Součka

STARANIEM Ośrodka Kultury Czechosłowackiej, Konsulatu Generalnego Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Wydziału Kultury Prezydium WRN i Wojewódzkiego Domu Kultury, dziś o godz. 12 nastąpi w Zamku otwarcie wystawy wybitnego czeskiego artysty-plastyka KARLA SOUCKA. W otwarciu wystawy udział weźmie autor eksponowanych prac. Wystawa zorganizowana została z okazji XX-lecia Czechosłowacji.



Teatr

POLSKI — „Balladyna” g. 19.30;
WSPÓŁCZESNY — „Moralność pa-
ni Dulskiej” g. 19.30;
GA — „Czarodziejski beben” g. 14,
17; **OPERA** — „Panna wodna”
g. 15.30, 19.15; **FILHARMONIA** —
montaż z opery „Bunt żaków”
g. 12.

Kina

DELFIN (tel. 468-78) — „Jak być
kochanym” g. 12, 14, 16, 18.15, 20.30
— pol. — od lat 13; **poniedziałek:**
g. 10, 12, 14, 16, 18.15, 20.30; **KOS-
MOS** (tel. 355-02) — „Czarny zieleń”
g. 9, 11.15, 13.30, 15, 18.30, 21 — pol.
— od lat 7; **poniedziałek:** „Młodość
Chopina” g. 10.30, 13.30, 16.30, 19.30
— pol. — od lat 7; **COŁOSEUM**
(tel. 459-18) — „Jędrzej” g. 11.15,
13.30, 16, 18.30, 21 — pol. — od lat
16; **poniedziałek:** g. 16, 18.30, 21;
BAŁTYK (tel. 723-35) — „Zołnier-
z królowej Madagaskaru” g. 11.10,
13.30, 15.50, 18.10, 20.30 — pol. —
od lat 18; **poniedziałek:** „Dwa ze-
bra Adama” g. 11.10, 13.30, 15.50,
18.10, 20.30; **POLONIA** (tel. 470-01)
— „Zbrodniarz i panna” g. 13, 15.30,
18, 20.30 — pol. — od lat 16; **po-
niiedziałek:** „Kryptonim „Nektar”
g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 — pol.
— od lat 14; **PIONIER** (tel. 475-02)
— „Aventura o Basie” g. 11, 13,
15, 18.30 — pol. — od lat 16; „Chwi-
la wspomnień” g. 17; **Zaduszyk**
g. 20.30 (niedziela i poniedziałek);
MUZA (Pomorzan) — „Panienka
z okienka” g. 10.30, 13.30 — pol. —
od lat 12 — **poniedziałek:**
— nieczynne; **PALAC MŁODZIEŻY**
— „Wojna trojańska” g. 12, 14, 16,
18, 20.30 — od lat 12; **MARS** —
„Zakochani są między nami” g.
17.30, 20 — pol. — od lat 16; **FALA**
— nieczynne; **PROMIEN** — „Opo-
wiesć znaną Donu” g. 14, 16, 18, 20
— radz. — od lat 16; **ECIO** (Krze-
kowo) — „Śmierć Tarzana” g. 18
— czes. — od lat 12; „Dwa obli-
czy zastygły” g. 20 — **USA:** **SWIT**
(Skolwin) — „Rekopis znaleziony
w Saragossie” g. 18; **MEWA** (Zele-
chowo) — „Historia żółtej ciem-
ki” g. 17, 19 — pol. — od lat 17;
SZMARAGDOWY (Zdrowie) — „Pier-
wszy dzień wolności” g. 14, 16, 18,
20 — pol. — od lat 16 — **panoram.**
PRZYJAZN (Dąbie) — „Gangsterzy
i filantropi” g. 16, 18, 20 — pol.
— od lat 14; **HUTNIK** (Stołczyn) —
„Odwet kapitana Lesza” g. 17, 19
— pol. — **panoram.** — od lat 16;
BAJKA (Police) — „Przegląd kro-
sza” g. 15, 17, 19 — radz. — od lat
14; **1 MAJ** (Zydowce) — „Piłkuli
dla Aurelii” g. 15, 17, 19 — pol. —
od lat 16; **MARZENIE** (Wielgocin)
— „Ostatni lot” g. 17, 19 — radz.
— od lat 12.

PORANKI
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DELFIN — „Opiekun ptaków” g. 10,
11 — od lat 7; **BAŁTYK** — „Po-
ławicze skarbow” g. 10.10 — od lat 7;
POLONIA — „Przegląd kro-
sza” g. 10, 11, 12; **PIONIER** — „Pi-
łkuli dla Aurelii” g. 9, 10, 11, 12,
13 — od lat 7; **MUZA** — „Bałki o
żym, pradziadku” g. 15.15; **MARS** —
„Ach te dzieci” g. 11, 12.15 — od lat
9; **PROMIEN** — „Alarm w
ZOO” g. 10, 11.30 — od lat 7; **ECIO**
(Kielce) — „Dziwny g. 18 — od lat
9; **SWIT** — „Słowka zdybowa-
wiał” g. 15 — od lat 7; **MEWA** —
„Pan słoń” g. 12 — od lat 7;
SZMARAGDOWY — „Cudowna po-
droż” g. 12; **PRZYJAZN** — „Dzi-
ci cyrku” g. 13; **HUTNIK** — „Nie-
zwykły dzień” g. 12, 13; **BAJKA** —
„Śmiertelna słotowa runa” g. 13;
1 MAJ — „Przemiany” g. 10;
g. 12; **MARZENIE** — „Król pu-
szczy” g. 12.

FOTOPLASTYKON — Woj. Pol. 36
— „Rzym i Monte Casino” g.
10-21.

Kluby

13 MUZ — pl. Zolnierza 2 — wy-
stępn teatr. S. Sposób bycia”
g. 18; **TPPR** — Woj. Pol. 66 —
film „Skazani na mecz” g. 18; kon-
cert muzyki klasycznej i radieo-
kiej przy świecach i kawi g. 20;
GARNIZONOWY — Wawrzyniaka 5
— opowiadanie dla młodzieży „Mie-
dzy niebem a ziemią” i film g. 17;
NOT — Woj. Pol. 67 — dancing
g. 19-24; **PINOKIO** — Boh. W-wy
55 — Kabaret „Śpiewać albo nie
śpiewać — oto jest pytanie” g. 18;
wieczorek taneczny g. 19; **SPOŁ**
DZIELCOW — Woj. Pol. 20 — wie-
czorek taneczny g. 19; **PINWICA** —
Nienodolność 19 — czynny od
g. 15-22;

Wystawy

STAROMYSLSKA 27 — malar-
stwo polskie XVIII — XIX w.;
„Ziemia i morze” w twórczości F.
Ruszczyka; rzeźba pomorska, re-
nesansowe strale i rzeźby szcze-
słych g. 10-16; **BWA** — malar-
stwo Konstantego Makłowicza g.
10-16; **WALCY CHROBRZY** — wy-
karczowanie morskie, przyroda, kultura
Afryki Zachodniej, dzieła monety
i kowalstwa na Pomorzu Zachod-
nim g. 10-16; **13 MUZ** — pl. Zo-
lnerza 2 — grafika Kiejstuta Be-
reżnickiego.

Dziury

KLINIK CHIR. DZIECIĘCZY —
Unii Lubelskiej; **MIEJSKI SZPI-
TAL** — Golecino; **II KLINIK**
POŁOŻNICZA — Pomorzan; **PRZY-
CHODNIA DLA MATKI I DZIEC-**
KA — św. Wojciecha 7 — g. 12-7
rano; **PRZYCHODNIA STOMATO-**
LOGICZNA — Al. Piastów 1
g. 9-12;
APTEKI
NR. 2 — Mickiewicza 101 — tel.
330-42; NR. 8 — Roosevelta 52 —
tel. 333-32; NR. 46 — Wielka 7 —
tel. 372-75.

Telewizja

PROGRAM POLSKI
10.40 Program dnia, 10.45 „XX wie-
sna w Szczecinie”, 11.10 Fragment
oper J. Massenet „Manon”, 11.45 Re-
portaż „Kwadrans wiejski”, 12.05
Film z serii „Koch, który mówi”,
12.30 Wszelchnia TV „Płóciem i
węgłem”, 12.50 Teatrzyk dla przed-
szkółaków, 13.20 TV kurs polni-
czy, 14 TV turniej miast Pultusk
— Ciechanów, 15.50 Sprawozdanie
z międzynarodowego meczu piłki
nożnej CSRS — Portugalia (trans-
misja z Pragi), 17.55 Reportaż fil-
mowy „Czarodzieje z Łysej Góry”,
18.05 Śniawa Paweł Lisiejan 18.30
Z cyklu „Portrety” Stefan
Zeromski 19.15 TV słownik wyraz-
ów obcych, 19.30 Dziennik TV,
19.59 Dobranoc dzieciom, 20 Film
romant. od lat 16 „To nie jest ja”,
21.30 Śpiew — Tadeusz Woźniakowski,
21.45 Niedziela sportowa, 22.10 Wia-
domości sportowe program na ju-
tro, melodia na DOBRANOC.

PROGRAM BERLINSKI
9.30 Gimnastyka dla wszystkich, 10
Wideo dla dzieci od 10.30
10.30 Program dla dzieci od lat 10,
11 „Profesorowie odpowiadają na
pytania”, 12.30 Wesołe rozmaitości,
13.30 Rozmowa niedziela, 14.30 Na-
dytka dla wsi, 14.30 Program z Ro-
stocku, 14.30 Film z serii „Przy-
godz Robin Hooda”, 15 „Intermezzo
wczoraj”, 15.25 Transmisja meczu
piłki nożnej Austria — NRD, wia-
domości, 17.15 „Ze świata celu-
luidu”, 18 Sport, 18.50 Pozdrowie-
nia TV dzieciom, 19.30 Kłanika,
przebieg wydarzeń, 20 Sztuka
„Drzewa umierają stojąc”, 21.50
Wiadomości, 21.55 Sport, 22.25 „15
lat NRD”.

Z okazji XX-lecia i Święta Pracy

◆ „Sztafeta Zwycięstwa”
◆ Mecz piłkarski Szczecin - Berlin

Przebiegi jest **KALEN-
DARZ SPORTOWY** na najbliższe
dni — z okazji XX-lecia wzwro-
nienia Szczecina i Święta Pracy
odbędzie się w naszym mieście
kilkanaste wysokie klasy im-
portu. Połączymy je z naszym szcze-
gółowym kalendarzem.
NIEDZIELA, 25 BM.
Godz. 9 — hala sportowa, mi-
strostwa Polski CRZZ w szcze-
singu, 10 — stadion międzyszkol-
ny. Turniej Wyzwolenia w piłce
rzecznej.
Godz. 11 — przystan Orla, otwar-
cie sezonu kajakarskiego.
Godz. 15 — pl. Zolnierza, zakoń-
czenie „SZTAFETY ZWYCIĘ-
STWA” Kolobrzeg-Szczecin oraz
początek ulicznego biegu rozstawnie

Radio

7.50 Melodie żołnierskie, 8.10 Maga-
zyn wojskowy, 8.35 Radioproble-
my, 8.50 Koncert solistów, 9.20
„Mój punkt widzenia”, 9.40 Piosen-
ki 10 Szczecińskie notatki kul-
turne, 10.30 „Radiokuter”, 11 No-
wość program III, 12.10 Transmis-
ja z Katowic, 13.10 Zagadka hi-
storyczna, 13.30 Moskwa z melodią
i piosenką, 14 „Czwarta zmiana”,
15 Dla dzieci „Dziwy wiatru pol-
noenego”, 16.02 Audycja literacka,
16.30 Koncert Chopinowski, 17.05
„20 lat po upadku Trzeciej Rzeszy
Europei”, 17.20 Podwieczorek
przy mikrofonie, 19 Rewia piosen-
ki, 19.30 Słuchowisko „Dziwacz-
na”, 20.17 Melodie rozrywkowe,
20.30 Ze świata celuloidu, 21.35 2 boisk
i stadionów, 22.20 Felieton Balta-
zara, 22.30 Gra orkiestra taneczna
rozgl. śląskiej, 23 Koncert noen.

Pracownicy Samochodów

Techniczna Obsługa Samochodów w Szczecinie,
zatrudni od zaraz kier. sekcji ekonomicznej
— z wykształceniem wyższym lub średnim oraz
praktyczną — znajomości organizacji, planowa-
nia, zatrudnienia i plac — wynagrodzenie do
2 500 zł plus premia, st. ekonomiczne — z wy-
kształceniem średnim lub wyższym — znaj-
omości planowania, sprawozdawczości, analizy
zatrudnienia i plac — wynagrodzenie do 2 300
zł plus premia. Kandydaci winni zgłaszać się
w Dyrekcji TOS w Szczecinie ul. Gdańska 9/11,
tel. 392-91.

Spizędaz

SAMOCOD „Warsza-
wa”, w dobrym stanie,
sprzedam. Ogłąda: Par-
king Brama Portowa.

SAMOCOD „Octavia-
Super”, sprzedam. Cur-
rie Skłodowskiej 5.

SAMOCOD „Warsza-
wa”, sprzedam. Ogłąda-
cie: Parking Brama
Portowa od godz. 15.

Na zdjęciu: m/s „Visborg” na morzu

Komunikacja promowa
Swinoujście — Ystad
będzie utrzymana

„Kurier” rozmawia z dyr. naczelnym PŻM R. Kargerem

**JAK donosiła prasa, komunikacja promowa
na trasie Swinoujście — Ystad będzie w br. utrzymana,
mimo wycofania z obsługi tej linii duńskiego promu
„JENS KOFOED”. Komunikację będzie utrzymywać
szwedzka jednostka „Visborg”. O garść szczegółów w tej
sprawie poprosiliśmy dyrektora naczelnego PŻM — R.
KARGERA, który powrócił ostatnio ze Szwecji, gdzie ba-
wił właśnie w związku za sprawą uruchomienia komu-
nikacji promowej.**

— **Może na wstępie o wa-
runkach, na jakich „Visborg”
będzie obsługiwał trasę Swi-
noujście—Ystad?**

— **M/s „Visborg” Polska Ze-
nuba Morska wzięła w tzw.
time-charter, czyli czasowy
najem od szwedzkiego armato-
ra „Gotlandsbolaget — Visby”.
Starek podejmuje komunikację
między Swinoujściem a Ystad
1 czerwca br., a czas najmu
skończy się około 30 sierpnia
br.**

— **Czy była to jedyna je-
nostka w sprawie której na-
sza delegacja negocjowała w
czasie ostatniego pobytu w
Szwecji?**

— **Nie, ten sam armator posia-
da jeszcze jeden prom „Visby”,
który był początkowo brany pod
uwagę, niestety, mógłby on być
podstawiony do obsługi trasy de-
niery we wrześniu, co nas zupełnie
nie urzażało, dlatego zdecydowa-
liśmy się na m/s „Visborg”, choć
jest to jednostka starsza. Ponadto
nie jest to w pełnym słowa zna-
czeniu prom, lecz raczej statek
pasażerski przystosowany również
do przewozu samochodów.**

— **Może więc nieco szcze-
gółów techniczno-eksploata-
cyjnych?**

— **„Visborg” może jednoraz-
owo zabrać do 400 pasażerów
na tyle osób posiada kabiny
lub miejsca sypialne. Posiada
on 15 kabin 1-osobowych, 15
kabin 3-osobowych i 15 kabin
4-osobowych. Reszta, to miejs-
ca sypialne w tzw. klasie tury
stycznej. Na statku jest rów-
nież jadalnia, salon z bufetem
oraz pomieszczenie do odpo-
czynku.**

— **To znaczy, że wygodny
dla pasażerów są zapewnio-
ne?**

— **Oczywiście, tym bardziej, że
zaopatrzenie i obsługa restauracji,
bufetu i kawiarni będzie w na-
szych rękach.**

— **Jeżeli samochodów może
zabrać m/s „Visborg”?**

— **Statek ten może zabrać jedno-
razowo 20-25 samochodów oso-
bowych, natomiast nie zabiera cięża-
rów. Choć — jak mówię —
nie jest to w pełni prom, ładowa-
nie nań samochodów nie stanowi
problemu.**

— **Może jeszcze kilka słów
na temat czasu przyjazdu i
odjazdu ze Swinoujścia?**

— **A więc statek będzie wypły-
wać z Ystad każdego dnia o godz.
6.30 a do Swinoujścia przybędzie
o godz. 9. Po dwóch godzinach
postoju nastąpi powrót do Ystad.**

— **„Visborg” będzie więc
utrzymywać regularną, co-
dzienną komunikację w okre-
sie 1 czerwca — 30 sierpnia.
A co dalej?**

— **To pytanie trafia w samo
sedno problemu. Powtórne za-
wieszenie komunikacji po se-**

zonie jest wręcz niedopuszczal-
ne i zapewnienie jej ciągłości
stanowi istotną treść pracy
PŻM. Doświadczenia uczą, że
planowanie rozwoju żegluga
promowej można opierać wyłą-
cznie na własnej jednostce pro-
mowej i żadne warunki dzier-
żawy nie rozwiązują problemu
w sensie perspektywicznym.
Mam nadzieję, że już wkrótce
będziemy mogli na ten temat
powiedzieć coś więcej.

Rozmawiał: A. KILNAR

U harcerzy:

- wiosenny alert
- sztandar dla Hufca Dąbie

W CALYM szczecińskim
harcerstwie trwa stan o-
strego pogotowia i alarmu.
Wszystkie drużyny i zastę-
py realizują zadania wio-
sennego alertu, ogłoszone-
go przez Główną Kwaterę
ZHP. Pierwszym zadaniem
dla drużyn jest posu-
zukiwanie i zarejestrowa-
nie w swojej okolicy wszystkich
pomników oraz dat
walk i bitew. Drugą część
alertu wypełnia poznanie
tego, co w ciągu XX-lecia
zmieniło się we wsi czy
miasteczku, w którym
działa drużyna. Harcerze
odnotowują więc wszyst-
kie nowe budowle, domy,
szkoły, drogi i mosty, zbu-
dowane już po wojnie,
poznając na konkretnych
przykładach historię na-
szej 20-letniej pracy.

Jak nas poinformował
komendant Chorągwi
hm. EMANUEL SIKORA,
drużyny harcerskie wzięły
sobie do serca zadania
alertu. Zakończenie akcji
nastąpi jutro — po prze-
staniu do Głównej Kwa-
tery szczegółowych meldun-
ków o wykonanych za-
daniach.

Wiosenny alert miał
szczególne znaczenie dla
harcerzy z Dąbia. Pomógł
im w pełnej mobilizacji
całego hufca i w przygo-
waniu do wielkiej urocz-
ności wręczenia Hufcowi
Szczecin-Dąbie sztandaru,
ufundowanego przez Pre-
zydium DRN. Uroczystość
odbyła się wczoraj po po-
łudniu pod Pomnikiem
Wdzięczności w Dąbiu.

(kg)

WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA” w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8; redaguje kolegium. TE-
lefony: centrala 420-21; sekretariat red. naczelnego 437-41; zastępca redaktora naczelnego 478-21; sekretariat redakcji 423-34; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 51); dział
miejski 422-23; dział morski i 19; SPOL 422-23; dział kulturalny 423-34; redakcja poranna (no godz. 6) 378-91; dalekopisy 425-14. Pre-
numerata: w kraju przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz drukarnie i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto
PKO Nr 10-6-1370. Przed-
siębiorstwo Umocnienia Prasy i Książki „Ruch” w Szczecinie, Al. Niepodległości 1/42. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres pre-
numeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 75,00 zł; półrocznie — 75 zł; rocznie — 150 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro
Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-46-28, konto PKO Nr 1-6-100024.

...15 lat temu

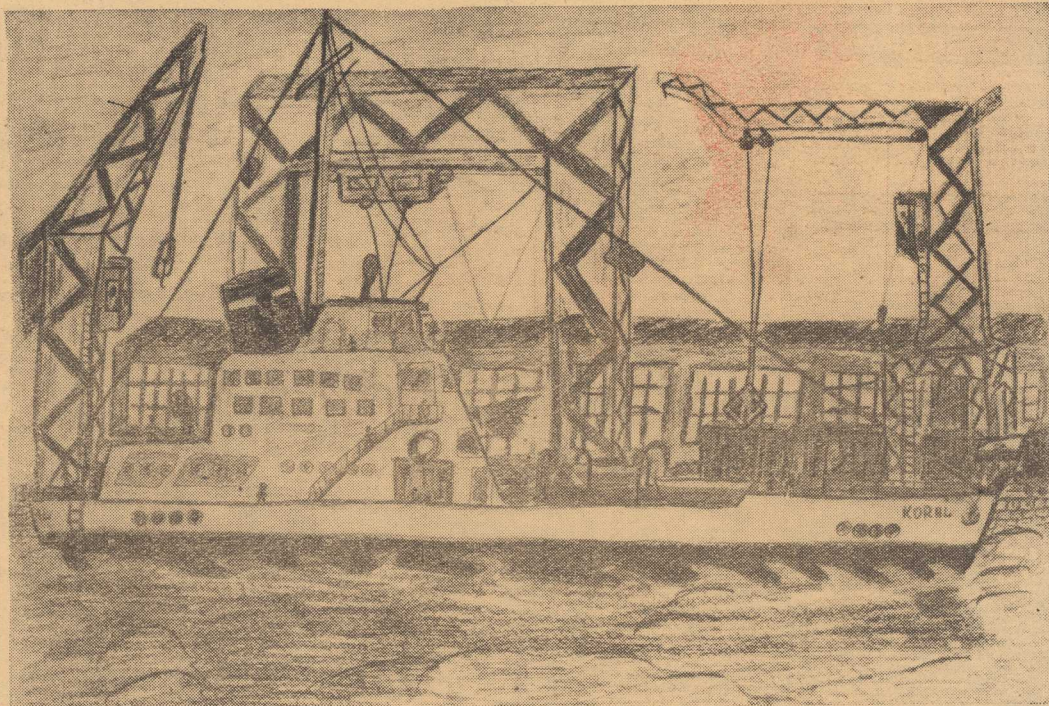
„Z opowiadań rodziców wiem, że Szczecin przed 15 laty był bardzo zniszczony. Grupy zajmowały większą część dzisiejszego centrum miasta pełno ich było na przedmieściach. Ludność przyjeżdżała tu z różnych stron Polski. Mimo trudnych warunków mieszkalnych i innych wzięła się dzielnie do pracy. Przede wszystkim budowano nowe szkoły. Zabytki zostały bardzo zniszczone, dziś są odnowione m. in. Zamek Książąt Pomorskich, Baszta Siedmiu Płasczy, Brama Hłodu Pruskiego, Ratusz i inne.

Dzięki tym ludziom i ich wyśilkom Szczecin wyrósł na piękne portowe miasto, piękniejsze z dnia na dzień...”

Małgorzata KORSAK
kl. IV d

„Gdzie obecnie jest Stare Miasto dawniej były same ruiny. Zniszczone były również Śródmieście... wzdłuż ul. Roosevelta w stronę Niebuszewa ciągnęły się same ruiny. Dawniej Szczecin nie był tak ośloni, jak dziś i nie było takiego ruchu na jezdniach. Opowiedzieli mi o tym rodzice...”

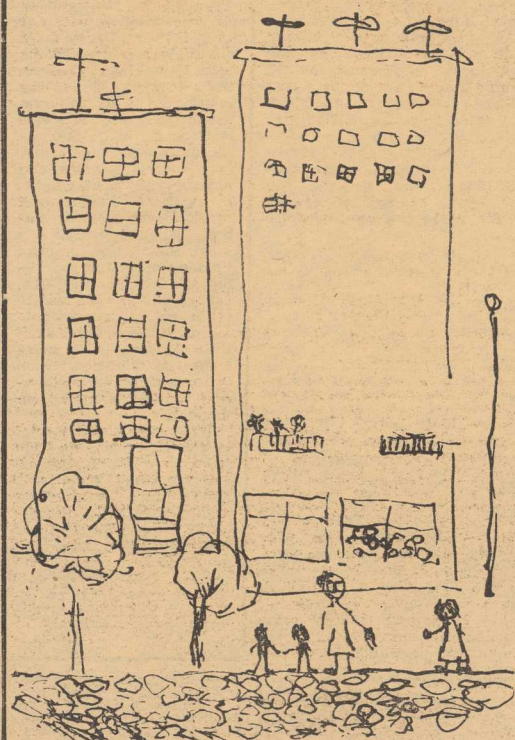
Grażyna GELGEN
kl. IV c



„Port” — Jacek Jastrzębski lat 13

Moje miasto

Swoiste kryteria, którymi kierują się w ocenie dzieci, oryginalność ich spojrzeń na otaczający świat, stwarzają zazwyczaj pełen realizmu, a zarazem niepowtarzalny w nastroju obraz. Jak widzą swoje miasto? Co o nim wiedzą? Jak je widzą w przyszłości? Dziś „Kurierowi” na ten temat odpowiadają wypracowaniami i rysunkami uczniowie szkoły nr 63 przy ul. Grodzkiej. Być może w waszej, dorosłej ocenie nasze miasto wyglądało i wygląda inaczej, nie zapominajcie jednak, że to piszą i rysują dzieci z klas I—IV...



„Moje miasto” — Magda B. w wieku przedszkolnym

Za lat 15...

„Wyobrażam sobie, że za 15 lat nie będzie u nas już najmniejszego śladu po wojnie. Wszystkie place zostaną zabudowane, stare budynki odnowione... i nie będę chyba musiał chodzić do pompy po wodę bez fenolu...”

Mirek PAWELEC
kl. II d

„...chciałabym także, żeby tramwaje były nowe, jeździły ciszej, bo te stare okropnie zgrzytają i budzą nas w nocy...”

Iwona PISZCZEK
kl. II c

„...za 15 lat będę miał 24 lata, skończę szkołę plastyczną i będę jeździł windą z 24 piętra...”

Tomasz ŚLIWAKOWSKI
kl. II d

„...wszyscy będą mieć samochody i nie będą chodzić piechota, zamiast tramwajów będą helikoptery...”

Ludmiła ZAWADOWSKA
kl. III f

„...Za wiele lat w Szczecinie będzie wszystko zmechanizowane. Do szkoły będziemy jeździć jednoosobowymi helikopterami. Będą bardzo wysokie domy. Każdy człowiek będzie miał swój latający talerz. Na każdej planecie oprócz Słońca będą mieszkali ludzie. Na wakacje będzie się wyjeżdżać na kolonie na Księżyc. Gdy człowiek będzie bardzo stary połknie tabletkę i od młodości się o 20 lat. Nie będzie szpitala, bo gdy człowiek zje owoc z Marsa to zaraz wyzdrowieje. Rolnikowi będzie bardzo dobrze, bo będą za niego pracowały maszyny o napędzie atomowym. Zwierzęta i ptaki nie będą się bały ludzi...”

J. KIERACH
klasa IV d

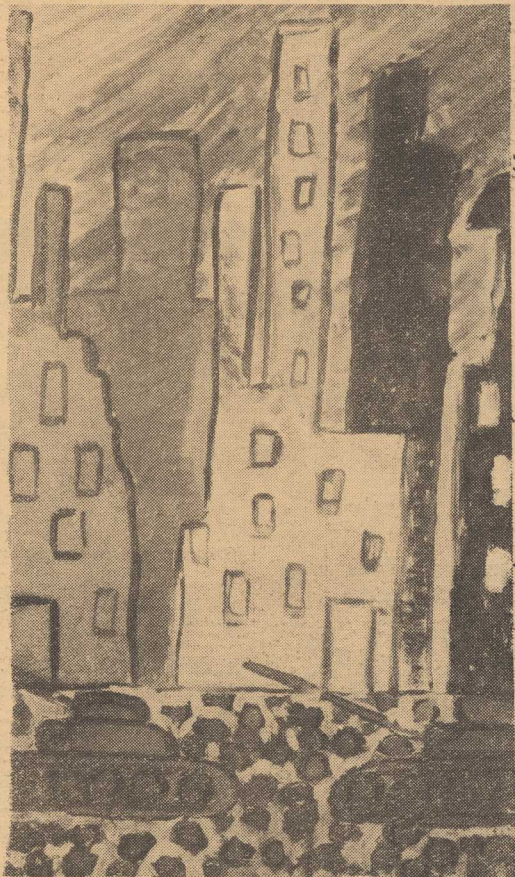
...dziś

„Lubię i kocham moje miasto, zwłaszcza dziś, kiedy tak wypiękniało. Mamy dużo nowoczesnych domów, dużo zieleni. Mamy bardzo rozwiniętą sieć handlową, pływanię, Łodogryf, z którego się cieszymy, jak również dużo kin. Cieszy mnie stocznia, która wybudowała już tyle statków. Jest dużo zabytków, muzea i turyści, których widuję na ulicach mojego miasta. Gdy ich widzę na ulicy jestem dumna ze Szczecina...”

Barbara SZYPOSYŃSKA
kl. IV

„Lubię patrzeć jak rozbudowuje się miasto, nowe dzielnice i szkoły. Jakie piękne nowe bloki. Ja też mieszkam w nowym domu i uczę się w nowej szkole. A najpiękniej jest na Wałach Chrobrego widzieć port, w dole płynie Odra a na niej holowniki, statki i barki. Szczecin jest miastem dzieci i młodzieży, ja się tu urodziłam i tu pozostanę. Kocham moje miasto i nie zamienilibym go na żadne inne”.

Marek PELICH
kl. V



„Szczecin wczoraj” — Bożena R. lat 13